Dziś: Sąd wojenny ogłasza wyrok — Tragedja Polaków rozstrzelanych za winy niepopełnione

Dziś 8 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 66 Ł. Rok 65 Czwartek, dnia 21 marca 1935

Szlakiem zbrodni z czasów wojny światowej



Fragment parku przy pałacu biskupim w Wolborzu, w którym za czasów Władysława Jagiełły zbierało się pospolite ruszenie rycerstwa polskiego.



Ruiny wspaniałego pałacu biskupów w Wolborzu, miasteczku w którem rozegrała się tragedja Polaków, ofiar zemsty Żydów.

Śmiertelna walka o zwłoki straconego

Tłum mahometan odebrał policji ciało współwyznawcy, straconego za zamordowanie Hindusa — 27 osób zabitych i 97 rannych

Londyn (Tel wł.) W Karaczi (m portowe i okręgowe w prowincji bombajskiej w Indjach — red.) doszło do krwawych zaburzeń z powodu stracenia mahometanina, który zamordował pewnego Hindusa.

W chwili, gdy tłum zaczął przybierać groźną postawę, policja użyła broni palnej zabijając dwudziestu ludzi. Ponadto wiele osób jest rannych.

Dopiero po tej salwie tłum rozproszył się, jednak do wieczora jeszcze w mieście panował ferment, wobec czego musiano przedsięwziąć specjalne zarządzenia policyjne.

Londyn. (Tel. wł.) Jak się okazuje z dochodzeń, do starcia między policją a tłumem w Karaczi (Indje Brytyjskie) doszło w następujący sposób: Duża liczba mahometan, wśród których było kilkaset kobiet i dzieci, utworzyła pochód manifestacyjny, który miał przejść przez miasto. W pochodzie niesiono wykopane uprzednio zwłoki mahometanina, który został skazany za zamordowanie pewnego Hindusa. Kiedy tłum doszedł do śródmieścia, zastąpił mu drogę oddział policji, który wezwał masy do rozejścia się.

Na wezwanie policja została obrzucona kamieniami i wtedy oddała salwę w tłum, zabijając 27 osób i raniąc 97.

W czasie powstałego popłochu, policja zdołała odebrać manifestantom zwłoki mordercy, które zostały natychmiast pochowane. Grobu pilnuje obecnie silny oddział wojska z bagnetami na karabinach. Na mieście krążą silne patrole policyjne i wojskowe, tłumiąc wszelkie dalsze fermenty w zarodku.

Rząd belgijski podał się do dymisji

Rząd Theunisa nie znalazł poparcia w akcji obrony waluty

Bruksela. (PAT.) Rząd belgijski p. Theunisa podać się do dymisji.

Rząd p. Theunisa objął rząd 19 listopada 1934 r., a uległ rekonstrukcji 14 stycznia 1935 r.

Bruksela, (PAT.) Theunis zakomunikował izbie o dymisji gabinetu podając jako motyw ustąpienia to, iż rząd nie widzi nieodzownego poparcia w akcji obrony waluty belgijskiej.

Z Klubu Narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) Posiedzenie Klubu Narodowego zostało zwołane na środę, godz. 9.30. Obecność wszystkich posłów nieodzowna.

Parowiec rozbił się o skały

Tokjo. (PAT.) Parowiec japoński „Czaku-Maru" wpadł około Sapporo (w środkowej części wyspy Hokkaido) na skały podwodne i zatonął. 19 osób z załogi utonęło.

Odnaleziony opozycjonista

Ateny. (PAT.) Jeden z przywódców opozycji Kafandaris, który zniknął od chwili powstania, obecnie zawiadomił o miejscu swego pobytu, dodając, że jest chory, ale gotów stawić się do dyspozycji władz.

Lot szybkości Francja — Madagaskar

Paryż. (PAT.) Dziś o godz. 12 m 10 pop. wystartowali z Marsylji lotnicy Forges i Tinat dla zdobycia rekordu szybkości w locie z Francji do Madagaskaru.

Stary system i łatanie budżetu nowemi podatkami

Skończyła się legenda o reformie podatkowej, jako o środku walki z kryzysem

Warszawa, 19 marca.

Uzasadniając przed sejmową komisją skarbową nowe przedłożenia podatkowe, poruszył p. minister skarbu zagadnienie zasadniczej reformy naszego systemu podatkowego. Sprawa ta postawiona została zupełnie szczerze, za co należy się p. ministrowi niemniej szczera wdzięczność.

Reforma podatkowa należy do tych nielicznych u nas problematów, co do których panuje zupełna zgodność poglądów. Wszyscy się godzą, że system obecny jest zły i wszyscy domagają się jego gruntownej przebudowy.

Nad naszym sytesmem podatkowym — poza zrozumiałem niedoświadczeniem jego rozmaitych, często przygodnych twórców — zaciążyły dwa zjawiska, któremi były inflacja i radykalizm społeczno - gospodarczy większości drugiego Sejmu, będącego autorem wszystkich zasadniczych ustaw podatkowych. Inflacja wyraziła się w tworzeniu wielu źródeł dochodowych, obliczonych „na wyrost", a raczej na spadek wartości pieniądza; do tej kategorji należą przedewszystkiem podatek obrotowy i system finansów komunalnych. Radykalizm natomiast był ojcem silnej progresji przy podatkach gruntowym i dochodowym, oraz tak słusznie na ziemiach zachodnich krytykowanej wąskiej platformy płatniczej, co razem stworzyło szkodliwy z gospodarczego punktu widzenia rozkład ciśnienia podatkowego.

Stabilizacja waluty i kryzys gospodarczy postawiły na porządku dziennym konieczność zasadniczej zmiany obecnego systemu podatkowego. Sprawa ta naturalnym rzeczy porządkiem przeniesiona została na powierzchnię polityczną. Obóz rządowy w większym jeszcze może stopniu, aniżeli opozycja, zaangażował się pod tym względem. Uczestnicy rozmaitych zebrań gospodarczych i rzemieślniczych, kupieckich, przemysłowych i rolniczych pamiętają dobrze, że „sanacyjni" posłowie i działacze społeczni nieustannie pocieszali zgnębionych podatników perspektywą reformy podatkowej, dając wyraźnie do zrozumienia, że przez zmniejszenie i bardziej równomierne rozłożenie ciężaru podatkowego przyniesie ona ulgę

życiu gospodarczemu.

P. minister skarbu rozwiał wszelkie złudzenia pod tym względem. Uznaje on wprawdzie potrzebę reformy, ale rozkłada ją na tak długi okres czasu, który przy dzisiejszem tempie życia politycznego i gospodarczego odbiera planowi p. ministra wszelkie cechy realności.

Jest to plan etapowy. Pierwszym etapem była wprowadzona niedawno nowa ordynacja podatkowa, drugim ma być uchwalony obecnie przez Sejm podatek gruntowy. Wykończenie ustawy o tym podatku, wymagające — jak wiadomo — przeprowadzenia klasyfikacji gruntów, oblicza p. minister na parę lat.

„Dopiero po wprowadzeniu zasadniczej reformy podatku gruntowego, — cytujemy dosłownie z przemówienia p. ministra — po uzdrowieniu go będziemy mogli myśleć o zasadniczej reformie podatków samorządowych, o zasadniczej reformie podatku dochodowego, a dopiero w dalszym ciągu podatku przemysłowego. To wszystko jest ze sobą związane i będzie mogło być przeprowadzone w ciągu kilku lat które przyjdą. W tej chwili musimy znaleźć środki na pokrycie potrzeb bieżących, na zmniejszenie, jeśli nie całkowite pokrycie deficytu."

Tak wygląda program podatkowy rządu. Niepodobna programowi temu odmówić teoretycznej planowości, ale zarazem trzeba stwierdzić, że jest to program par excellence fiskalny: w tej chwili łatanie budżetu nowemi podatkami, dodawanemi do starego systemu, a zasadnicza reforma „w ciągu kilku lat"

„W ciągu kilku lat" może się dużo zmienić. Może ulec zmianie nietylko położenie gospodarcze, ale i system polityczny. Program na kilka lat rozłożony — to w praktyce bardzo mało, a właściwie — nic. Gdyby nawet program ten miał być wykonany, co zależy od tysiąca najrozmaitszych warunków, to w każdym razie życie gospodarcze wie już napewno, że w najbliższej przyszłości reformy nie będzie, a będą tylko nowe obciążenia.

Legenda o reformie podatkowej, jako o środku walki z kryzysem, skończyła się.

M. K.

Ameryka oczyszcza się z szumowin

Nowy Jork. (Tel. wł.) Amerykański urząd skarbowy komunikuje, iż obława wśród handlarzy narkotyków, fałszerzy banknotów i przemytników doprowadziła do zaaresztowania zgórą 3.000 osób.

Start balonu „Legjonowo"

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 13.15 wystartował z placu marsz. Józefa Piłsudskiego balon „Legjonowo".

Załogę balonu stanowią: mjr. inż. Stanisław Mazurek i inż. Stożko.

Na placu zebrały się olbrzymie tłumy ludności, żywo interesując się lotem.

Redukcje... Redukcje.::

Katowice. (Tel. wł.). U komisarza demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się konferencja w sprawie redukcji robotników na kopalniach „Gothardt", „Lithandra" i „Paweł".

Przedstawiciele pracodawców twierdzą, że produkcja musi być ograniczona, ponieważ skurczyły się rynki zbytu. Delegacja robotnicza sprzeciwiła się redukcjom, w wyniku jednak konferencji komisarz stwierdził, że musi być ograniczona liczba załogi.

Wobec tego z dniem 1-go kwietnia nastąpi redukcja 290 robotników na tych kopalniach.

Coraz gorzej!

Śmierć w płomieniach

Białystok (PAT). W zagrodzie Józefa Swidzika we wsi Grale, pow. ostrołęckiego, wybuchł pożar. Ogień zniszczył zabudowania gospodarcze, kilka sztuk inwentarza i sprzęty gospodarcze. Ponadto znalazł śmierć w płomieniach śpiący w stodole Franciszek Pakuła, umysłowo chory.

Trzęsienie ziemi

Teheran (PAT). Na przestrzeni całej północno-wschodniej Persji odczuto silne trzęsienie ziemi. Naogół nie wyrządziło ono większych szkód poza zniszczeniem nowowybudowanego tunelu w okolicy Abbasabadu na transperskiej linji kolejowej. Liczba ofiar wynosi kilkudziesięciu rannych i 20 zabitych.

12 państw zaprotestuje przeciwko Niemcom

Nota rządu W. Brytanji — Przed decyzjami Paryża — Min. Simon jedzie do Berlina

Londyn. (Tel. wł.). W związku z ustawą, ogłoszoną przez rząd Rzeszy niemieckiej w dniu 16 b. m. o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i doprowadzeniu armji niemieckiej w stanie pokoju do 36 dywizyj, rząd angielski wystosował do kanclerza Hitlera notę.

Nota brytyjska zawiera protest przeciwko jednostronnemu postąpieniu Niemiec i stwierdza, że uregulowanie niemieckich zbrojeń miało nastąpić w drodze swobodnych rokowań między Niemcami i innemi mocarstwami, a nie w drodze jednostronnego pociągnięcia, które nie może uzyskać zgody innych państw bardzo w sprawie zainteresowanych.

Reakcja w Paryżu

Paryż. (Tel. wł.). W związku z ostatniemi wydarzeniami na terenie polityki międzynarodowej prezydent Lebrun przyjął na audjencji premjera Flandina. Równocześnie ambasador angielski w Paryżu Campbell doręczył ministrowi Lavalowi treść noty angielskiej, wystosowanej do Rzeszy. Wobec zagadnienia niemieckiego w Senacie interpelację zgłosił sen. Benazelt, a w Izbie Franklin Bouillon. W najbliższych dniach deputowany Demmange ma wnieść rezolucję, domagającą się pozostawienia pod bronią rocznika wojskowego, który miał być zwolniony w październiku b. r.

Wywiady Goebbelsa i Hitlera

Berlin. (Tel. wł.). Niemiecka prasa poranna z wtorku przyniosła artykuł ministra propagandy Rzeszy, dr. Goebbelsa, w którym ze zdziwieniem przyjmuje się reakcję miarodajnych kół europejskich na ogłoszenie ustawy o służbie wojskowej. Zdaniem dr. Goebbelsa, niemieckie pociągnięcie zmierza do utrwalenia pokoju w Europie (!?).

W wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi Wardowi Priec'owi kanclerz Hitler stwierdził, że przywrócenie suwerenności Niemiec jest aktem odbudowy naruszonej suwerenności państwa niemieckiego. Zdaniem kanclerza Hitlera, rząd Rzeszy jasno zdaje sobie sprawę z konieczności osiągnięcia zmian w układach międzynarodowych w dziedzinie zarządzeń jednostronnych. Entuzjazm narodu niemieckiego wobec ustawy jest zdaniem Hitlera, wyrazem uczucia dumy narodowej i szczerego pragnienia pokoju.

Czego zażąda Londyn

Paryż. (Tel. wł.). Rządy francuski i włoski za pośrednictwem swoich ambasadorów w Berlinie mają wystąpić przeciw jednostronnej decyzji Rzeszy. Projekt podróży ministrów Simona i Edena do Berlina został utrzymany. Rząd brytyjski podobno ma domagać się od Niemiec pewnych ustępstw w odniesieniu do liczebności armji niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.). Zdaniem oficjalnego organu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy, Niemcy nie odrzucają rokowań, dotyczących międzynarodowego uregulowania zbrojeń, ale odrzucają dyskusję na temat stanu wyjątkowego dla Niemiec. Rozmowy niemiecko-angielskie, zdaniem komunikatu, będą okazją do omówienia wszystkich związanych ze sprawą zagadnień jak i kwestyj, poruszonych w komunikacie londyńskim.

Stwierdzenia prasy włoskiej

Rzym. (Tel. wł.). Prasa włoska stwierdza, że postąpienie niemieckie przekroczyło już granicę sił, jakie dla Rzeszy przewidywało memorandum włoskie ze stycznia 1934 r. Pisma domagają się, aby konsultacja pomiędzy wielkiemi mocarstwami zachodniemi doprowadziła do rozstrzygnięcia doniosłego zagadnienia, które obecnie jest otwarte. Bardzo niepokojącą w tej chwili jest kwestja, czy Niemcy uznają zdemilitaryzowaną strefę nadreńską. Armja niemiecka liczebnie przewyższa obecnie armję francuską. **Do protestu przeciwko Niemcom ma przyłączyć się 12 państw europejskich.**

W Białym Domu

Waszyngton. (PAT) Prezydent Roosevelt odbył wczoraj naradę z sekretarzem stanu Hullem i Hormanem Davisem o sytuacji w Europie. Narada w Białym Domu trwała godzinę.

Spotkanie min. Edena i Lavala w Moskwie?

W czasie pobytu obu ministrów w Moskwie zapadną ważne decyzje

Londyn. (PAT.) Ambasador brytyjski w Paryżu, sir Georges Clark odbył dziś dłuższą konferencję z sir John Simonem. O konferencji tej w kołach politycznych Londynu krążyła pogłoska, która zdaje się obecnie uzyskiwać potwierdzenie urzędowe, że min. Laval uda się do Moskwy w przyszłym tygodniu i będzie tam obecny w tym samym czasie, co i min Eden.

Według informacyj londyńskich, przyjazd Lavala do Moskwy spodziewany jest 27 marca rb., czyli na jeden dzień przed przyjazdem Edena. Laval pozostałby w Moskwie przez trzy dni i byłby w tym samym czasie co Eden. W Londynie spodziewają się, że w czasie pobytu obu tych ministrów w Moskwie zapadną ważne decyzje.

Londyn. (PAT.) Korespondent PAT-a dowiaduje się, że rząd brytyjski ma być przeciwny wizycie Lavala w Moskwie w tym samym czasie, co Edena. Ze strony sowieckiej wywierany ma być natomiast nacisk, aby wizyta ta doszła do skutku jednocześnie. Decyzja co do daty wizyty Lavala w Moskwie powzięta ma być w Paryżu jutro.

Burzliwe zebranie Chrześcijańskiej Demokracji w Łodzi

Zwolennicy Chrz. Dem. domagają się od radnych: Pawlaka, Potapczuka i Petermana współdziałania z Klubem Narod.

Łódź, 19. 3. Onegdaj odbyło się zebranie Chrześcijańskiej Demokracji przy ulicy Przejazd 28, na którem uczestniczyli również trzej radni tej frakcji: Pawlak, Peterman i Potapczuk.

Na posiedzeniu, które miało przebieg nadzwyczaj burzliwy, wyłoniły się charakterystyczne rozbieżności zdań i poglądów co do taktyki na terenie Rady miejskiej, pomiędzy radnymi a członkami Ch. D. Członkowie nie posiadali się z oburzenia, że radni Ch. D., w tak kompromitujący sposób pokumali się z Żydami, socjalistami i „sanacją" wbrew interesom narodowym.

„Panowie, mówił jeden z członków — popełniliście zbrodnię wobec nas, wobec narodu polskiego, straciliście nasze zaufanie, zaprzedaliście nas Żydom i socjalistom i teraz cała opinja społeczeństwa polskiego w Łodzi pluje nam w oczy! Mamy być teraz postawili swą zadraśniętą ambicję wyżej od dobra narodu. Ale tak nam występować nie wolno! Musicie robić tak, jak my chcemy, a naszym celem nie jest walka z Obozem Narodowym, ale jak najdalej idąca współpraca dla dobra całego narodu!"

W rozognieniu pomiędzy radnymi a członkami doszło do tak wysokiego napięcia, że dopiero po długiej chwili zdołano poprowadzić dalsze obrady. Charakterystycznem jest, że aczkolwiek wszyscy członkowie sympatyzują z Obozem Narodowym, radni pałają do niego nieznającą granic nienawiścią. Ciekawy jest zwrot, jakiego użył radny Pawlak.

„— Gdybyśmy nie stworzyli osobnego bloku i nie stanęli w opozycji do Klubu Narodowego, nikt by w Łodzi nie wiedział, że istnieje Chrześcijańska Demokracja! (Naszem zdaniem postępowanie radnych Chrześcijańskiej Demokracji przyczynia się właśnie do tego, że straci ona resztę swoich zwolenników. Nikt bowiem nie chce od radnych Ch. Dem., aby zaprzepaszczali interesy swej partji, lecz aby bronili zasad, na których się ona opiera.)

Wobec tego, że między radnymi, a członkami dochodziło do stałych, ostrych scysyj, zebranie odroczono do 22 b. m na godz. 19 wieczór. Wydaje się nam, iż wobec nacisku członków Chrześc. Demokracji, radni tej frakcji zmienią swoje postępowanie na terenie Rady miejskiej; im wcześniej to zrobią, tem lepiej dla nich.

Wiadomości

W obecności Mussoliniego i członków rządu, otwarto sesję budżetową senatu. Otwarcia dokonał prezes senatu Federzoni przemówieniem poświęconem zarządzeniom obronnym w kolonjach Afryki wschodniej. Senat — mówił Federzoni — przed przystąpieniem do obrad przyłącza się całem sercem do pozdrowień, jakiemi naród żegnał wojska, udające się do Afryki wschodniej. Przemówienie to, entuzjastycznie przyjęte przez senatorów, zakończyła wielka manifestacja na cześć Mussoliniego.

* * *

Na konkursie rybackim na rzece Ticino pod Pawją zatonęła wczoraj łódź motorowa, w której znajdowali się przedstawiciele władz. Zatonęły 4 osoby, w tej liczbie sekretarz federalny partji faszystowskiej z Pawji.

* * *

Rząd chiński wystosował memorandum do rządów W Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Japonji, Włoch, Holandji, Portugalji i Belgji, w którem oświadcza, iż transakcję sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej uważa za nielegalną.

* * *

Poseł socjalistyczny W. Moritz, zatrudniony w krajowym urzędzie podatkowym w Gdańsku, został nagle zwolniony z zajmowanego stanowiska. Zwolnienie Moritza jest aktem zemsty hitlerowców za działalność jego, jako działacza socjalistycznego.

* * *

W mieście Szyraz w Persji policja aresztowała niej. Mohammet Alego, w którego mieszkaniu znaleziono zakopane ciała 10 osób przez niego zamordowanych. Ofiary mordowane były przy pomocy cjanku potasu, gotowanego im w kawie.

* * *

Na przestrzeni całej północno wschodniej Persji odczuto silne trzęsienie ziemi. Naogół nie wyrządziły one większych szkód.

* * *

W Turynie dokonano prób z nowym typem samolotu towarowo-pasażerskiego, mogącym pomieścić 18 pasażerów. Szybkość tego samolotu wynosi 300 klm. na godzinę.

* * *

Prasa francuska donosi, że przebywający w Strasburgu emigrant dziennikarz niemiecki, Jacob, pozbawiony obywatelstwa Rzeszy za wystąpienia przeciwko kanclerzowi Hitlerowi, nagle zaginął. Zachodzi podejrzenie, że Jacob padł ofiarą mordu kapturowego.

* * *

Na rynkach pieniężnych i towarowych w Ameryce zaznaczyła się dość znaczna zniżka. Wiele akcyj zniżkowało od jednego do 2 dolarów.

* * *

Trwający od kilku dni strajk tramwajów i autobusów miejskich w Dublinie uległ zaostrzeniu.

Na froncie wyborczym w Gdańsku

Solidarne hasło „Zurück zum Reich"

Rzeczywistość gdańska w obliczu wyborów

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Gdańsk, 18 marca

To, czego widownią jest obecnie Gdańsk, ma swoją wyraźną wymowę. Senat wydał oświadczenie, że rozpisanie wyborów nie ma nic wspólnego z międzynarodowem położeniem Gdańska. Ma to być — jak senat zapewnia — czysto wewnętrzna rozgrywka. Ale jest to tylko jeszcze jedno więcej zapewnienie...

W ubiegłą sobotę urządzili hitlerowcy wielką manifestację. Podobnej Gdańsk jeszcze nie widział. Na stadjonie sportowym zebrały się olbrzymie tłumy. Stanęły wszystkie umundurowane formacje hitlerowskie, jakie istnieją na terenie wolnego miasta. Ale tej manifestacji, zakończonej pochodem przez ulice miasta, nie zapomniano nadać charakteru, nie mającego nic wspólnego z wyborami. Zebrane masy wprowadzono w szał radości i entuzjazmu ogłoszeniem znanej uchwały rządu niemieckiego w sprawie służby wojskowej. A uczynił to sam prezydent Greiser.

Właściwych swoich intencyj hitlerowcy żadnemi deklaracjami nie zdołają zasłonić. Opinji polskiej agitacja ich jest już znana. Będą oni stali na gruncie traktatów, jeśli mówią oficjalnie jako urzędnicy — i to nie zawsze. Zupełnie zaś co innego mówią ci sami, występując w charakterze członków partji. Taką już jest podwójna rola gdańskich „mężów stanu". Sobotnią manifestacją mimowolnie ujawnili oni, że Gdańsk jest obozem wojskowym, warownym. Przeciwko komu te tysiączne oddziały są zbrojone i wojskowo szkolone, tego nie trzeba wcale mówić.

„Kampf den Seperatisten!"

Tak brzmi oficjalne hasło wyborcze hitlerowców. Trzeba zatem pytać, jak się w tej chwili przedstawiają ci, którzy są po stronie przeciwnej hitlerowcom. Chociaż przez ulice Gdańska maszerowało 30 tys. hitlerowców, to jednak trzeba stwierdzić, że „separatyści", czyli opozycja, nie stanowi wcale znikomej garstki. Manifestacja socjalistyczna w Sporthalle zgromadziła 8 tys. ludzi. Inne zebrania „separatystów" są także liczne; policja zamyka sale w chwili, gdy są one zapełnione. Wielu przychodzących na zebrania opozycji zastaje już drzwi zamknięte.

Jakiż wobec tego może być wynik głosowania? Stawianie prognozy jest w takich warunkach trudne. A zresztą nie samo głosowanie zadecyduje o wyniku. Co będzie z głosami przyjeżdżających z Niemiec? Ile tych głosów będzie? Czy będzie zapewniona tajność wyborów? Jak urzędować będą komisje wyborcze? To są pytania, ustawicznie w Gdańsku powtarzane. Kryją one w sobie to wszystko, co zadecydować może o zwycięstwie hitlerowców.

Ale odgadywanie wyniku wyborów nie jest ani rzeczą ważną, ani potrzebną. Właściwszem wydaje się nam pytanie: czy wśród „separatystów", faktycznie w Gdańsku z pod prawa wyjętych, — są zwolennicy gdańskiego „status quo"? Powrotu do Rzeszy nie pragnie niewątpliwie żaden z przywódców opozycji. Kierują się oni już chociażby względem na samych siebie. Wiadomo przecież, jaki los spotkałby ich w państwie Hitlera. Ale niestety ci sami przywódcy dobrze sobie zdają sprawę z tego, że straciliby zwolenników, gdyby jasno i wyraźnie przeciwstawiali się hasłu „Zurück zum Reich". Nawet socjalistyczna „Volksstimme" w artykułach agitacyjnych podkreśla, że jeśli daleka jest realizacja tego hasła, to winę przypisać trzeba hitlerowcom, którzy z Polską się „zaprzyjaźnili". Ci sami nawet socjaliści podnoszą głosy protestu, że hitlerowcy w agitacji swojej wygrywają instynkty narodowe mas, twierdząc, że kto głosuje na listy opozycyjne, ten opowiada się przeciwko powrotowi do Rzeszy.



Przywódcy hitlerowców gdańskich w pochodzie. Od lewej ku prawej: prezydent senatu Greiser; v. d. Bach - Zelewski; „Gauleiter" radca stanu Forster; dowódca brygady S. A. Hacker; dowódca brygady S. S. Koppe.

Z tego wszystkiego wynika, że u niemieckiej ludności w Gdańsku panuje jednolitość poglądu na sprawę stosunku do Rzeszy. Agitacja wyborcza i hitlerowców i opozycji tę jednolitość bardziej jeszcze umacniają. Niema w Gdańsku takich Niemców, którzyby się odważyli powiedzieć, że „status quo" należy utrzymać z uwagi na interes ludności. To jest z punktu widzenia interesów polskich w Gdańsku najważniejsze. To jest rzeczywistość gdańska, występująca obecnie z wielką wyrazistością. O tej rzeczywistości w Polsce powinno się dobrze wiedzieć i pamiętać.

E. P.

Sojusz Rzymu z Białogrodem

Włochy i Jugosławja zawierają traktat przyjaźni i bezpieczeństwa?

Londyn (Tel. wł.) Duże wrażenie w Londynie wywołało doniesienie korespondenta „Daily Telegraph" z Białogrodu o propozycjach rządu włoskiego w celu zacieśnienia stosunków włosko-jugosłowiańskich.

Rząd rzymski proponuje zawarcie włosko - jugosłowiańskiego traktatu handlowego, dalej traktatu przyjaźni i bezpieczeństwa. Ponadto wchodziłby w grę jeszcze traktat przyjaźni Albanji z Jugosławją oraz uznanie dzisiejszych stosunków austrjacko-włoskich.

Korespondent dodaje, że rozmowy pomiędzy Rzymem i Białogrodem w tej sprawie już się rozpoczęły.

Dziecko zastrzeliło siebie i ojca

Mrożący krew w żyłach wypadek w Nadrenji

Berlin. (Tel. wł.) W mieszkaniu policjanta Hoescha w Stolbergu w Nadrenji zdarzył się wczoraj wieczorem krew w żyłach mrożący wypadek. W pokoju znaleziono ciężko rannych 35-letniego Hoescha i jego 3-letnie dziecko.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Hoesch pozostawił na stole nabity rewolwer służbowy i nie zauważył, że dziecko zaczęło się nim bawić. W pewnym momencie padł strzał. Kula przeszyła dziecko na wylot i trafiła siedzącego przy stole ojca. Oboje padli bez przytomności i dopiero po chwili przybyli sąsiedzi pospieszyli obojgu nieszczęśliwym na ratunek.

Venizelos w drodze do Paryża

Neapol. (PAT.) Dziś o godzinie 7.15 przybył tu parowiec „Rex", na pokładzie którego znajdował się Venizelos z małżonką oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się b. ministrowie, członkowie parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu.

Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża.

Ameryka rozbudowuje fortyfikacje

Tokjo. (PAT.) Według doniesień japońskiego konsula generalnego w Manilli, 20-tu Japończyków, którzy od 15 lat zamieszkiwali na wyspie Guam, otrzymało nakaz o wysiedleniu. Zarządzenie to umotywowane jest rozbudową fortyfikacyj wojskowych nowej bazy amerykańskich sił lotniczych i morskich na tej wyspie.

Żniwo śmierci bitwy chłopów z cyganami

Bukareszt. (PAT.) W czasie bitwy między 200 cyganami a chłopami, zajętymi przy eksploatacji lasów, czterech uczestników walki poniosło śmierć na miejscu, a 40 jest rannych.

Największa liczba bezrobotnych w Polsce

Warszawa, 19. 3. Stan bezrobocia, według ostatniego obliczenia, w Polsce wynosił 520 203, t. j. więcej o 3 155. Jest to najwyższe natężenie bezrobocia, jakie dotąd w Polsce zanotowano. W Warszawie liczono 56 810, t. j. mniej o 110, w Łodzi 56 845 czyli o 790 więcej. Na Śląsku notowano 129 870, czyli o 806 osób więcej, niż dotychczas. (w)

na gorącym uczynku

„Kurjer Warszawski" zdaje sprawę z książki wysokiego urzędnika policji w Argentynie p. Alsogaray, p. t.: „La prostitution en Argentine" (Paris, Denoil, 19 rue Amelie). Jest to — stwierdza „Kurjer Warszawski" — książka okropna. Jest zdemaskowaniem zbrodni handlu „żywym towarem" uprawianego przez Żydów".

„Wytępienie tych band na naszym gruncie — pisze „Kurjer Warszawski" — ma nawet narodowe znaczenie. Dość powiedzieć, że centralna ich organizacja nazywała się „Varsovia", co dopiero dzięki interwencji polskiego posła w Argentynie zostało zmienione, a na nasze dobre imię to plugastwo, w najokropniejszych sferach żydowskich łódzkich i warszawskich się lęgnące, taki cień rzuciło, że w Argentynie oznacza się powszechnie sutenerów mianem „polacos".

Organizacje te są potężne, operujące miljonami, posługujące się metodami terrorystycznemi. Dość wspomnieć, że przy rewizji, uczynionej u jednego z tych „przedsiębiorców", znaleziono 348 tysięcy pesetów, biżuterji na sumę 30 tysięcy i złoty medal „Varsovi". Nakryty „gentleman" zasługiwał widocznie na to wysokie odznaczenie. Organizacja jest tak straszna i przebiegła że p. Alsogaray notuje jeden tylko wypadek uwolnienia z jej szponów jakiejś ofiary".

Z plagą tą walczą różne stowarzyszenia w Polsce, przedewszystkiem Komitet dla walki z handlem żywym towarem, będący krajową ekspozyturą międzynarodowego Komitetu przy Lidze narodów. Wyniki jednak nie są imponujące.

Czytając książkę p. Alsogaray, dochodzimy do przekonania, że tylko środki najostrzejsze mogłyby dać rezultaty... Jeśli jest mowa o humanitarności względem przestępców, to w każdym razie nie tu. W tym wypadku humanitarność musi zalecać stryczek. Niechby Liga Narodów propozycję taką uczyniła państwom, to na istotną wszystkich ludzi humanitarnych zasłużyłaby wdzięczność.

Sprawa posła Polakiewicza pokutuje!

Atak redakcji „Młodej wsi" na inż. Pohoskiego, sędziego w sprawie Polakiewicza

Warszawa, 19. 3. — Redakcja „Młodej Wsi", organu „Związku Młodzieży Ludowej", grupującej się około osoby Polakiewicza, wystosowała do inż. Pohoskiego list otwarty, stawiający mu cały szereg zarzutów jednostronnego zachowywania się, jako sędziego w sądzie honorowym w sprawie przeciw Polakiewiczowi.

List otwarty twierdzi, że Pohoski przyjmował stanowisko agresywne w stosunku do świadków, że był raczej prokuratorem aniżeli sędzią. Miało się to ujawnić w czasie zeznań niej. Lewandowskiego. Pohoski tak się rzekomo zachował, że gen. Dreszer musiał go przywołać do porządku.

Mgła przyczyną strasznego nieszczęścia

Pociąg wpadł na grupę robotników — 7 osób zabitych

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą z Brukseli:

Wskutek silnej mgły wpadł w pobliżu Malines (m. w prowincji Antwerpijskiej nad rz. Dyle — red.) na linji Bruksela — Antwerpja pociąg w pełnym biegu na grupę robotników, zajętych naprawianiem toru.

Siedmiu zostało na miejscu zabitych, a wielu jest ciężej lub lżej rannych; tych zabrano do pobliskich szpitali.

Maszynista zauważył pracujących na torze dopiero w ostatniej chwili tak, że już o zahamowaniu pociągu nie było mowy.

Nowe nieszczęście

Paryż. (PAT.) Na linji Mentona—Cuneo (Coni) po stronie włoskiej, lokomotywa wpadła na pracujących na torze robotników. 3 robotnicy są zabici, jeden — raniony.



3)

Policjant, prowadzący auto, znał drogę do willi, odwożąc tam niejednokrotnie Dąbrowskiego Jeszcze jeden niewielki wiraż, okrążający pieszczystą wydmę, i wóz zatrzymał się przed żelaznem ogrodzeniem domu Rowicza.

Wysiedli. Dąbrowski poczuł gwałtowne uderzenia własnego serca. Idąc przodem, prowadził komisarza przez główną bramę do drzwi, wiodących do wnętrza mieszkania.

Kilka wychodzących na tę stronę okien jarzyło się światłem. Przez jedno z nihc widać było nerwowo poruszające się postacie, oraz dochodził odgłos spazmatycznego płaczu.

Zaraz w progu przybyłym zameldował się przodownik Partyka, który wraz z jednym posterunkowym przed trzema kwadransami stanął na miejscu zbrodni.

W jadalni zastali zgromadzonych domowników. Rowicz z wyrazem obłąkania na twarzy, biegał bez celu po pokoju, ściskając oburącz głowę. Przez zaciśnięte kurczowo zęby wyrzucał bez przerwy niezrozumiałe wyrazy rozpaczy.

Panna Wirska, blada jak płótno, siedziała na otomanie z odchyloną do tyłu głową, opartą na poduszce. Szeroko otwartemi oczyma patrzała na szlochającą spazmatycznie służącą i niemniej przerażonego, ogłupiałego lokaja, jakby nie zdając sobie sprawy ze wszystkiego, co zaszło.

Młotocki widząc, że zarówno Rowicz, jak i młoda nauczycielka nie są w stanie udzielić narazie żadnych wyjaśnień, udał się naipierw do pokoju Danuty, zabierając ze sobą lokaja.

Przodownik Partyka pośpieszył otworzyć drzwi, przyświecając niewielką naftową lampą.

Systematyczny i zawsze zrównoważony Młotocki i w tym wypadku nie wyszedł ze swojej roli. Jego ciekawość bynajmniej nie skupiła się na leżących na łóżku zwłokach denatki, lecz stojąc przy drzwiach, starał się objąć wzrokiem całość pokoju. Ruchem ręki powstrzymał na miejscu i Dąbrowskiego.

— Czy od chwili wykrycia zbrodni cokolwiek poruszono w tym pokoju? — skierował pytanie w stronę stojących za nim przodownika i lokaja.

— Nic, za wyjątkiem ułożenia zamordowanej na łóżku, gdyż w pierwszej chwili usiłowano ją ratować. Tak mnie przynajmniej pan Bączek poinformował — wskazał przodownik na wylękłego lokaja.

— Szkoda... — skrzywił się na to komisarz. — Ułożenie zwłok mogło nam wiele powiedzieć... A zatem okno otwarte było tak, jak teraz? — pytał dalej komisarz.

— Tak.

— A czy ten wiszący naprzeciw obrazek mógł być przedtem skrzywiony?... Bo widzi pan, panie Bączek, że wisi bardzo krzywo... Pan przecież jest lokajem... — przypomniał mu, pragnąc otrzymać konkretną odpowiedź.

— Przypuszczam, że przedtem wisiał prosto — odparł nieśmiało zapytany, z widocznem drżeniem głosu.

— A czy napewno może pan to powiedzieć?

— Tak... Napewno.

— To stwierdzenie dla śledztwa ma ogromne znaczenie, bo obraz jest zawieszony bardzo wysoko i mógł być dosięgnięty tylko przez osobnika nieprzeciętnego wzrostu. Naprzykład jak pan, panie Bączek — dodał w końcu, pod wpływem czego lokaj pobladł śmiertelnie i ciężko oparł się o futrynę.

— Dlaczego pan się tak zmieszał?... Przecież nikt pana nie posądza o dokonanie tego czynu. Równego z panem wzrostu jest bardzo wielu ludzi... — mówił Młotocki, wpatrując się badawczo w pobladłą twarz lokaja.

— To tylko tak... z przejęcia... Pan komisarz rozumie... jak taki okropny wypadek w domu... — jąkał się Bączek, nie mogąc znieść przenikliwego spojrzenia komisarza.

Pozostali, z wyjątkiem lokaja, postąpili za komisarzem.

Młotocki ostrożnie uniósł przykrywające zwłoki prześcieradło i przy mdłem świetle naftowej lampy oczom zebranych ukazała się blada, z lekko zasiniałemi wargami, twarz piętnastoletniej Danuty Rowiczówny.

Widocznie śmierć nastąpiła momentalnie, gdyż nie można było dostrzec tego charakterystycznego u większości zamordowanych, . przedśmiertnego obłędu lęku, zastygłego w ostatnim bólu skrzywionych ust. Gdyby nie bladość twarzy i sina, nieznacznie krwią podbiegła plama, widniejąca na prawej skroni, możnaby było przypuścić, że młoda Rowiczówna pogrążona jest we śnie.

Młotocki z zainteresowaniem obejrzał jedyne obrażenie skroni. — Poza tą jedną raną, która to niewątpliwie pochodzi od uderzenia tępem narzędziem, nic więcej tu nie widać. Uderzenie to nawet nie zdołało skaleczyć skóry, — stwierdził głośno, nakrywając napowrót trupa prześcieradłem. — Zresztą specjalnych oględzin dokona komisja lekarska. Tymczasem trzeba szukać śladów nazewnątrz domu.

— Pan, panie przodowniku, zabezpieczy ten pokój aż do chwili zjechania odpowiednich władz śledczych! — rzucił rozkaz w kierunku wyprężonego Partyki.

Ruszyli w stronę drzwi, gdy Dąbrowski nastąpił na jakiś miękki przedmiot Była to biała, niewielka chusteczka.

— Czy przypadkiem z obecnych kto tego nie zgubił? — zapytał, podnosząc do góry znaleziony przedmiot. Nim jednak otrzymał przeczącą odpowiedź, poczuł charakterystyczny zapach chloroformu. Natychmiast więc przybliżył chusteczkę do nosa, przekonywując się w ten sposób, że była ona nasycona tym płynem. Wprawdzie chloroform znacznie już wyparował, tem niemniej jednak dawał się jeszcze wyraźnie wyczuwać.

— Ten przedmiot, panie komisarzu, jest dla nas niezmiernie ważny — rzekł, podsuwając chustkę pod nos Młotockiemu.

Na twarzy komisarza odbiło się zdziwienie. Z niezwykłą uwagą obejrzał i obwąchał kawałek białego płótna, poczem schował go do kieszeni, dając jednocześnie dyskretny znak aspirantowi, aby o najważniejszym szczególe tego odkrycia narazie nie wspomniał nikomu. Jeszcze od drzwi rozejrzał się uważnie po pokoju, jakby w nadziei natrafienia na jakiś nowy, potrzebny dla śledztwa szczegół, poczem ostatni opuścił ponury pokój.

Przez główne drzwi wyszli nazewnątrz domu i przyświecając sobie elektrycznemi latarkami, skierowali się wprost pod okno Rowiczówny.

Bezpośrednio pod oknem żadnych śladów dostrzec nie było można, gdyż ziemia wkoło domu wyłożona była kamiennemi płytami, około dwóch metrów szerokości. Ponieważ jednak willa znajdowała się w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od zatoki o piaszczystem pobrzeżu, Dąbrowski, pozostawiając Młotockiego zajętego badaniem zewnętrznej części muru i okna, ruszył powoli w stronę wybrzeża

Zaledwie jednak postąpił kilka kroków, dostrzegł na mokrym piasku wyraźne odciski małego damskiego bucika. Jedne i te same ślady biegły w kierunku zatoki i z powrotem.

Tem odkryciem aspirant bezzwłocznie podzielił się z komisarzem. Teraz już obaj ruszyli za tropem, który doprowadził ich nad sam brzeg zatoki. W tem miejscu czekała ich nowa niespodzianka. Obok wielu, przeważnie w jednem miejscu skoncentrowanych odcisków tych samych damskich bucików widniały również liczne odciski męskiej stopy.

Najbardziej jednak godnym zastanowienia był fakt, że te ostatnie ślady były tylko w tem miejscu i urywały się ślepo nad samym brzegiem wody.

Stwierdziwszy ten fakt, Dąbrowski bezradnie popatrzył na swego zwierzchnika.

Od pierwszej chwili przybycia na miejsce zbrodni powziął pewne podejrzenia na lokaja, którego polecił dyskretnie czujnej obserwacji Partyki, gdy to nowe odkrycie zdawało się przeczyć poprzednim przypuszczeniom. Czyżby te świeże ślady mogły mieć jakiś związek z potworną zbrodnią? — bił się w myślach, oczekując z niecierpliwością opinji Młotockiego.

— Te odciski należy starannie zabezpieczyć — wyrzekł stary komisarz. — Mam wrażenie, że one właśnie przyczyniają się do skierowania śledztwa na tory właściwe. W tej chwili mam pewien pogląd na całą sprawę, lecz do zupełnego rozwikłania zagadki jest jeszcze dość daleko. Zbyt wiele ciemnych punktów wymaga naświetlenia .

— Jasnem jest — ciągnął dalej — że jeśli bezpośrednim mordercą nie jest ktoś z domowników, to w każdym razie miał tu współtowarzysza Właśnie na to wskazują te tajemnicze ślady. Przypuszczam, że zeznania wszystkich mieszkańców willi wypełnią niektóre luki — to rzekłszy, ruszył powoli w drogę powrotną.

Dąbrowski w milczeniu posuwał się za nim. Był oszołomiony i czuł zawroty głowy. Ani na chwilę nie mógł wątpić, że odkryte przed chwilą ślady, do których stary komisarz przykładał tak wielką wagę — pozostawiła stopa Haliny Wirskiej. Znając Halinę, nie mógł na moment przypuścić potwornej myśli... A jednak... — śledztwo może potoczyć się w tym kierunku.

Klasyczny świadek

Sędzia śledczy, Bolański, który przybył na miejsce zbrodni w niespełna trzy kwadranse po Młotockim, po obejrzeniu denatki i wysłuchaniu komisarza, rozpoczął szczegółowe śledztwo w stylowym gabinecie Rowicza.

Przesłuchanie ojca Danuty ze względu na jego obecny stan, graniczący z obłędem, odłożono na później, a narazie postanowiono przesłuchać lokaja.

— Proszę nam opowiedzieć, co panu wiadomo w sprawie dokonanego tu morderstwa na osobie córki dyrektora Rowicza — zwrócił się sędzia zaraz na wstępie do lokaja, kiedy ten w towarzystwie posterunkowego znalazł się w gabinecie. — Przedewszystkiem niech pan siada — zachęcił go uprzejmie.

Lokaj rzucił przelotne spojrzenie na wskazany fotel, jednak nie odważył się usiąść w wytwornym klubowcu swego pana. Tem nie mniej jednak, zachęcony łagodnym tonem sędziego, siląc się na spokój, począł opowiadać wszystko, co zauważył od pierwszych chwil przebudzenia.

— Pokój mój, panie sędzio, znajduje się na piętrze, tuż nad sypialnią panienki Danusi — wyjaśnił na wstępie. — Poszedłem spać o jedenastej. Nie wiem jak długo spałem, gdy zbudził mnie nagle przeraźliwy krzyk, dochodzący z pokoju panienki Ubrałem się szybko i zbiegłem po schodach. Kiedy znalazłem się na dole, z pokoju panny Danuty wypadła przerażona panna Halina i z okrzykiem: „Zamordowano Danusię" — pobiegła do dalszych pokojów.

Zatrzymałem się na chwilę, nie wiedząc co począć. Nim zdecydowałem się wejść do pokoju, nadbiegł sam pan dyrektor i za nim udałem się do naszej panienki.

W pokoju było ciemno. Gdy zapaliłem lampę, ujrzeliśmy naszą Danusię leżącą na podłodze obok łóżka. Ponieważ na ciele nie zauważyliśmy w pierwszej chwili najmniejszych nawet śladów uderzenia, pan dyrektor nie wierzył, by panienka nie żyła i dlatego we dwóch ułożyliśmy ją z powrotem na łóżku, starając się za wszelką cenę przywołać ją do przytomności. Jednakże wszystkie nasze zabiegi, jak nacieranie zimną wodą i sztuczne oddychanie, okazały się bezskuteczne. Widząc, że nic nie poradzimy, zostawiłem zrozpaczonego ojca, a sam pobiegłem do jego gabinetu, aby zatelefonować po lekarza i po policję. Tu okazało się, że telefon jest nieczynny. Przypuszczam, że zbrodniarze zdążyli odciąć druty...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kościół z XIII wieku w Wolborzu. W kościele tym odprawione zostało w swoim czasie nabożeństwo na intencję procesu Ogrodzińskiego i tow.

Pisarz Gorkij na czele bezbożników

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, iż znany pisarz Maksym Gorkij (autor głośnej sztuki „Na dnie życia" — Red.), wybrany został do prezydjum organizacji bezbożników.

Gorkij przyjął wybór i ma obecnie stanąć na czele walki z Kościołem i religją.

Łódzkie widoki

Przez śmiech i łzy...

Niema dnia, aby redakcja nasza nie otrzymała codzienną pocztą kilkudziesięciu listów ze wszystkich stron kraju. Niektóre listy są dla nas jasnym promykiem w codziennej szarzyźnie. Chcąc określić jakoś wszystkie te listy, nie wiem czy w słowniku polskim starczyłoby przymiotników. Wymienię tylko kilka. A więc przychodzą listy wesołe i poważne, naiwne i smutne, są też listy, które sprawiają nam b. dużo kłopotu, bowiem pytania w nich zawarte, a kierowane do nas, przyprawiają nas o siódme poty i... trzydniowe wertowanie wszystkich encyklopedyj świata.

Pisze nam naprzykład jeden z sympatyków, że ponieważ nie może nic wygrać na loterji, a gra już od kilku lat, pragnie inną drogą się wzbogacić i dojść do majątku. Przeczytawszy w jednej ze starych ksiąg o magicznej własności różdżki, wskazującej ukryte skarby, chce skonstruować sobie taką różdżkę, tylko nie wie, jakie drzewo jest najodpowiedniejsze...

— Ba, gdybym wiedział z jakiego drzewa robi się taką różdżkę — pisze nasz sympatyk — łaziłbym po całej Polsce i szukałbym skarbów!

Inny znów czytelnik pisze: „...Czy to prawda, że kiedy jest zaćmienie księżyca, to wtedy liczniki elektrowni notują większe zużycie prądu?"

Nie, drogi człowieku! Na liczniki zaćmienie księżyca nie działa, na tego rodzaju zegary zupełnie k t o i n n y ma wpływ.

Bywają też listy smutne...

„...bo rząd nasz — pisze robotnik łódzki — wcale nie dba o dzieci, chodzące do szkoły, ino o starsze pokolenie. Na ten przykład wódka staniała, machorka, niektóre gatunki papierosów, a dzieci, chodzące do szkoły, bez żadnej zniżki muszą płacić, jak przychodzi miesiąc, to na L. O. P. P., to na Macierz, na samopomoc uczniowską, to na budujące się osiedle, to na kwiaty imieninowe pani dyrektorce... Nie sposób wszystkiego wyliczyć! Może Pan Redaktor napisze w „Orędowniku" żeby ci panowie w Warszawie nie obniżali ceny wódki, lecz dzieciom odjęli te wszystkie „dobrowolne" składki?"

— „Jestem bezrobotny — brzmi następny list — i po wielu staraniach otrzymałem z Opieki Społecznej talon żywnościowy, który mogę zrealizować w centrali Spożywców lub jej filjach. Talon taki opiewa na artykuły żywnościowe i inne w kilogramach. Jednakże po sprawdzeniu, produkty te nie mają pełnej wagi. Mydło, naprzykład nie wydają na kilogramy tylko na kawałki, tymczasem każdy kawałek mydła nie posiada pełnego kilograma, przez co każdy bezrobotny traci 25 proc. z talonu, gdyż do każdego bez wyjątku kawałka mydła brakuje 250 gramów Napisz o tem „Orędownika" i powiedz tym ludziom, że jeżeli Spółdzielnia chce zarabiać w ten sposób i to na bezrobotnych nędzarzach, to jest to wyzbycie się najelementarniejszych zasad ludzkości i miłości bliźniego, a zarobiony tą drogą grosz, będzie ciężkim kamieniem na sumieniu tych ludzi, którzy tak czynią."

Takie to listy przychodzą do redakcji.

Wizja zbrodni z czasów wojny światowej w Wolborzu

Sąd wojenny ogłasza wyrok śmierci

Reakcja Wolborza na wieść o aresztowaniu — Nowy grom z jasnego nieba — Sąd wojenny — W kuluarach sądowych — Rozprawa — Potworny tenor wyroku — Znów w celi więziennej — Trzy listy — Ksiądz skończył spowiedź — Nadchodził straszny świt



Wanda Smółkowska, siostra zamordowanego Mieczysława Smółki.

Część III

Wolboż, dn. 16. 3.

Opinja publiczna na wieść o aresztowaniu ogólnie szanowanych obywateli Ogrodzińskiego, Miksy i Smółki, wskutek fałszywego donosu Żydów Aleksandra i Elbingera, poruszona została do żywego. Przed więzieniem, gdzie zamknięto aresztowanych, i gmachem sądowym gromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, manifestujące swoje oburzenie na postępek Żydów. To podniecenie opinji publicznej nie słabło ani na chwilę, chociaż śledztwo trwało aż dwa miesiące. Wreszcie jak grom z jasnego nieba spadła na mieszkańców Wolborza wiadomość, że Ogrodziński i towarzysze staną przed sądem wojennym. Wiadomość ta zelektryzowała znowu całe miasto. Nikt tego dnia nie poszedł do pracy, a we wszystkich miejscowych kościołach odprawione zostały nabożeństwa błagalne o odwrócenie nieszczęścia od ofiar zbrodni żydowskiej.

O godzinie 10 rano przyjechali do Tomaszowa, eskortowani przez oddział żandarmów niemieckich, Żydzi z Wolborza Aleksander i Elbinger, sprawcy nieszczęścia Polaków. Eskortę przydano im dlatego, że obawiano się, iż wzburzona ludność dopuści się nad nimi samosądu. Między tłumem oblegającym więzienie i sąd, znajdowały się również i rodziny aresztowanych, czekając w śmiertelnej trwodze na wynik rozprawy sądowej.

O godzinie 12-ej w południe rozpoczęła się rozprawa. Prócz wyżej wymienionych fałszywych świadków Żydów Aleksandra i Elbingera, oskarżających Antoniego i Aleksandra Ogrodzińskich, Jana Miksę i Mieczysława Smółkę o szpiegostwo na rzecz Rosjan, w charakterze świadków oskarżonych stanęli jeszcze: Żydówka **Mania** vel **Marja Kirnbaum,** Niemiec **Lebrecht** i nie'aki Łaski, wszyscy z Wolborza.

Nieszczęsna Władysława Ogrodzińska, znajdu'ąca się następnie w korytarzu sądu, błagalnym wzrokiem patrzała w stronę czyhających na zgubę jej męża i 14-letniego synka Żydów-świadków. Jeszcze w ostatniej chwili zdawało się jej, że Żydzi cofną się przed krzywoprzysięstwem, że ruszy ich sumienie...

Niestety... Żydzi z całą obojętnością przeszli nad skrupółami sumienia, o ile je posiadali i pod przysięgą oskarżyli aresztowanych o szpiegostwo na rzecz Rosjan, oraz o znęcanie się nad jeńcem niemieckim. Po przesłuchaniu świadków i ostatniem słowie oskarżonych, którzy jeszcze raz podkreślili swą niewinność, sąd udał się na naradę celem wydania wyroku. Rozprawa trwała już cztery godziny...

Całe miasto i tłumy zgromadzone przed sądem zamarły w oczekiwaniu na wyrok.

Po pewnym czasie otworzyły się drzwi sądu i ukazały się w nich sylwetki oskarżonych, których odprowadzono z powrotem do więzienia. Rodzina przypadła do nich gorączkowo, chcąc wyczytać z ich oczu — prawdę. Skrzyżowały się bolesne spojrzenia męża i żony — syna i matki...

Ogrodziński zdążył tylko szepnąć żonie te straszne słowa:

— Grozi nam kara śmierci, wyroku jeszcze nie było...

I nic więcej powiedzieć nie mógł, bo brutalna pięść niemiecka schwyciła go za kołnierz i popchnęła naprzód...

Ostatnie jeszcze spojrzenie w drogie zapłakane oczy i więzień poszedł dalej, aby znaleźć się znowu w wilgotnych murach więzienia...

Ogrodziński przemówił do żony po raz ostatni. Tymczasem zamknięci w więzieniu podsądni zdawali sobie sprawę, że wobec tak obciążających zeznań głównych świadków Elbingera i Aleksandra, nic ich już nie uratuje od śmierci.

Przeczucia ich, niestety, okazały się prawdziwemi. Po pewnym czasie żandarmi niemieccy zaprowadzili znowu więźniów do kancelarji i tam odczytano im straszny wyrok. Antoni Ogrodziński mocą tego wyroku skazany zostaje na karę śmierci. Tak samo Jan Miksa, wójt gminy Wolborz, Mieczysław Smółka, Ignacy Misiak, woźny gminy oraz 14-letni syn Ogrodzińskiego Aleksander. Wyrok ma być wykonany nazajutrz o godzinie 5 rano na polach pod Tomaszowem.

Ogrodzińscy ojciec i syn, po wysłuchaniu treści wyroku, padli sobie w objęcia, zalewając się łzami. Reszta skazanych zamieniła się w skamieniałe posągi bez życia... Skazanych odprowadzono do osobnej celi więziennej, gdzie mieli czekać na wykonanie wyroku śmierci.

Ażeby zrozumieć gehennę rozpaczy targającej sercami skazanych, należy wczuć się w ich położenie. Jutro o 5 rano zostaną straceni. Ale za co? Na Boga, za co? Przecież są niewinni, nie uczynili nic złego! Przecież to tylko skutek fałszywego oskarżenia mściwych Żydów...

Gdy skazani wili się w mękach, oczekując strasznego ranka, sprawcy ich tragedji, bezpieczni i wolni, mogli się raczyć rokoszami potwornej zemsty.



Agata Szusterowska, matka więzionego przez Niemców Szusterowskiego, o którym będzie mowa później.

Następnego dnia, na krótko przed świtem, przesłano skazanym, księdza **Dyrzewskiego z Inowłodza,** który miał ich dysponować na śmierć. Równocześnie czterej współtowarzysze więzienni skazanych poszli za miasto kopać doły...

Ogrodzińscy piszą ostatnie listy. Jeden do żony — drugi do matki i trzeci do nauczyciela pana Ościka. W liście swym **Ogrodziński** w pełnych bezgranicznej rozpaczy słowach żegna się z żoną i oświadcza, że przyczyną jego niewinnej śmierci są Żydzi **Elbinger i Aleksander.** (List znajduje się w aktach Sądu Okręgowego w Piotrkowie).

Aleksander **Ogrodziński** pisze do nauczyciela: „Jesteśmy skazani przez sąd polowy na karę śmierci. Giniemy niewinnie. Aleksander."

Ksiądz skończył spowiedź...

Nadchodził straszny świt.

(Dalszy ciąg w numerze następnym).



W dniu 3 b. m. chór sumowy przy kościele św. Antoniego w Łodzi obchodził uroczyście jubileusz 10-lecia swego istnienia. Na zdjęciu widzimy jubilatów z ks. patronem kan. Rajchertem i prezesem K. Napiórkowskim na czele, oraz członków chóru.

Na krakowskim ratuszu rojno i gwarno...

Sensacje z ostatniego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej

(Korespondencja własna „Orędownika")

Kraków, 18 marca.

Na krakowskim ratuszu zaczyna być rojno i gwarno. Piękna sala „parterowa" na drugiem piętrze oczekuje rzęsiście oświetlona przybycia panów „rajców". Ale ci nie śpieszą się... W Krakowie nikt nie lubi się śpieszyć...

Odnosi się to zwłaszcza do radzieckiego klubu patentowanych ultra-„państwowców". Ławy Klubu Pracy Gospodarczej (t. j. B. B.) świecą pustkami. Jedni poszli do Hawełki, inni „obradują" w bufecie, a jeszcze inni pozostali w domu. Zresztą poco przychodzić! Nikt ich nie przegłosuje. Tak czy tak mają większość.

Krakowska rada miejska! Cóż za piękne tradycje! Spojrzałem w górę ku portretom i wspaniałym świecznikom (elektrycznym!) i ujrzałem w wyobraźni uroczyście ubranych i patrjarchalnie brodatych średniowiecznych rajców, z wielką powagą dyskutujących o sprawach miasta. Spojrzałem w dół sali — i wzrok mój padł na — również brodatych reprezentantów Kazimierza. Prysnął cały urok, rozwiały się marzenia.. „Rzeczywista rzeczywistość" ukazała się w całej swej nagości.

* * *

Rozlega się dzwonek przewodniczącego. Na porządku dziennym najpierw sprawa uczczenia zasług ś. p. Bolesława Limanowskiego. Rada uchwala jednomyślnie nazwać ulicę Lwowską na Podgórzu ulicą Bolesława Limanowskiego.

Dalszy ciąg obrad odbywa się — normalnym tokiem. Referenci „gadają do lampy" — a „ojcowie miasta" jedni drzemią, drudzy prowadzą ze sobą ożywione rozmowy. Poco słuchać! I tak wszystko będziie uchwalone „en bloc". Jedynym obowiązkiem radnych B. B. jest podnosić ręce, kiedy trzeba. Poza tem mogą spać spokojnie.

Sala ożywia się dopiero wtedy, gdy przemawiają radni innych klubów. Radni socjalistyczni popisują się demagogicznemi mowami o charakterze wiecowym.

Rzeczowe przemówienie wygłosił radny narodowy dr. Br. Kuśnierz. W sposób spokojny poddał krytyce sprawozdanie rachunkowe za rok 1933-34.

Klub „sanacyjny" z zainteresowaniem wysłuchał przemówień opozycji i — uchwalił zarządowi miasta absolutorjum.

Na końcu posiedzenia prezydent Kaplicki odczytał wniosek klubu radnych P. P. S. Od dłuższego czasu było wiadome, że socjaliści mają zamiar poruszyć na radzie miejskiej sprawę zarzutów, postawionych przez Wolnego wiceprezydentowi miasta Klimeckiemu. Zapowiedź zgłoszenia wniosku wywołała sensację. Loża dziennikarska przepełniona. Mimo że posiedzenie przedłuża się do późnej nocy, dziennikarze nie opuszczają posterunku i czekają na odczytanie wniosku. Już w toku posiedzenia odpis wniosku krąży z rąk do rąk.

Wniosek socjalistyczny stwierdza, że zeznania świadka J. Wolnego, złożone w toku procesu przeciwko szantażystom prasowym, „obciążają moralnie dr. Klimeckiego jako wiceprezydenta miasta i członka rady miejskiej, a przez to pośrednio narażają na szwank pod względem moralnym wybraną przez ludność miasta reprezentację". Wnioskodawcy żądają przedłożenia sprawy zarzutów ministrowi spraw wewnętrznych i urzędowi wojewódzkiemu, ponadto wniosek żąda wybrania komisji, myśli art. 70 ustawy samorządowej. Po-którąby tę sprawę zbadała.

Prezydent Kaplicki oświadczył, że rada miejska zajmie się zarzutami, stawianemi wiceprezydentowi Klimeckiemu, i że wyznaczył czterech poważnych obywateli, którzy tą sprawą mają się zająć.

T. M.

Marzec
20
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Joachima
Czwartek: Benedykta
Kalendarz słowiański
Środa: Połemira
Czwartek: Błogosława
Słońca: wschód 5,57
zachód 18,06
Długość dnia 12 g. 12 min.
Księżyca: wschód 19,39
zachód 5,46
Faza: 1 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebra, Plac Wolności 2, S-ców Hartmana, Młynarska 1, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Perelmana, Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 47, S-ców Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kwiecista droga".
Teatr Popularny — „Aureciu! nie rób tego".
As — „Szopka polityczna".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Czarna perła".
Bratnia Strzecha — „Karioka".
Casino — „Teraz i zawsze".
Corso — „Dzielny chłopiec".
Czary — „Płonąca prerja".
Capitol — „Dla ciebie śpiewam".
Grand Kino — „Wesoła wdówka".
Mimoza: — „Wiosenna parada".
Mewa — „Przedmieście.
Miraż — „Świat należy do ciebie".
Luna — „Dama od Maksyma".
Ludowy — „Martwy dom".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach".
Przedwiośnie — „Śluby ułańskie".
Oświatowy — „Biała lilja".
Rakieta — „Skandal w Budapeszcie".
Rekord: — „Awanturki jego córki".
Słońce — „Tańcząca Venus".
Stylowy — „Imperatorowa".
Zachęta — „Ich noce".

Komunikaty

Odpowiedzi Redakcji

Julian Sz., Płock. Niestety, informacyj w wiadomej Panu sprawie udzielić nie możemy. Czy wymienione osoby należą do Zw. Strzel. trudno nam było ustalić, nie ulega jednak wątpliwości, że są to osoby podstawione. Radzimy sprawę badać na miejscu.

Walerja M., Łódź. Dziękujemy za słowa uznania.

Abonent, Zgierz. Prosimy o dokładniejsze dane.

W. W., Łódź. Nic na to poradzić nie możemy.

Anonim, Łódź. Na anonimy nie reagujemy.

Jak to ściąga się podatek? W Strykowie now. Brzezińskiego, mieszka właściciel fabryczki wyrobów cementowych Stanisław Pomorski. Otóż p. Pomorski, w myśl obowiązujących przepisów o podatku obrotowym założył księgowość. Ale pomimo tego, podatku nałożono więcej, niż należało podług ksiąg nałożyć. P. Pomorski chciał płacić podług dochodu, obrotu i ksiąg a Urząd Skarbowy w Brzezinach kazał płacić według swej rachuby, a ponieważ płatnik uczynić tego nie mógł, przeto sekwestrator K. Wolfram z Brzezin zrobił w kwietniu ub. roku zajęcie i w sierpniu zabrał 40 worków cementu. Cement ten leżał w wilgotnym budynku do 27 lutego b. r. w którym to dniu odbyła się licytacja. Cement sprzedano Żydowi za 10 zł 70 gr zaś kosztów było 12 zł. Ciekawi jesteśmy ile z tej sumy wpłynęło do Urzędu Skarbowego? Czyż w ten sposób nie niszczy się płatnika?

P. Komisarz prostuje

W związku z artykułem p. t. „I to ma być opieka lekarska?", zamieszczonym w nr. 61 „Orędownika" z dnia 15. b. m., proszę Pana Redaktora o zamieszczenie sprostowania poniższego:

„1. Nieprawdą jest, że w ambulatorjum miejskiem, mieszczącem się przy ul. Rybnej nr. 2/4, „numerki, wydane na dziś, ważne są na dzień następny, a w dniu dzisiejszym doktór będzie przyjmował tylko tych, którzy w numerki zaopatrzyli się dnia poprzedniego".

Prawdą natomiast jest, że numerki do lekarzy, ordynujących w ambulatorjum, wydawane są w dniu przyjęcia i żadnemu choremu nie wydaje się numerków na dzień następny.

Wykluczone bowiem jest, ażeby chorzy, istotnie potrzebujący pomocy, nie byli przyjęci w ambulatorjum tego samego dnia. Wszyscy tego rodzaju chorzy, bez względu na liczbę przyjmowani są w dniu zgłoszenia się do ambulatorjum.

Ograniczenia dotyczą jedynie wydawania recept; tylko w tych czasach przypadkach, gdzie nie zachodzi istotna potrzeba lub konieczność. I to jest niekiedy przyczyna nieporozumień.

Najbardziej niespokojni są i często się awanturują chorzy nerwowi, którzy w przeważającej części składają się z epileptyków i luetyków w III stadjum (wiąd rdzenia i postępujący paraliż). Chorzy ci otrzymują przepisaną kuracje na dłuższy przeciąg czasu (2 do 4 tygodni), lecz chcieliby, ażeby ich przyjmowano codziennie.

2. Nieprawdą jest, że lekarz chorób nerwowych dr. Pik przychodzi niepunktualnie, że robi przerwy na herbatę w czasie ordynacji, że przyjmuje prywatne swoje pacjentki i że godziny przyjęć podano na tabliczce od 10 do 12.

Prawdą natomiast jest, że dr. Pik ma obowiązek ordynować tylko jedną godzinę; że przychodzi punktualnie i przyjmuje chorych ponad ustalony czas, jak to zreszta i sprawozdawca „Orędownika" pośrednio przyznaje, pisząc, iż przyjmował 5 kwadransów; że herbata lekarzom w ambulatorjum nie jest podawana i że prywatni pacjenci w ambulatorjach nie są przyjmowani.

Zaznaczyć należy, że frekwencja chorych w ambulatorjach ostatnio trzykrotnie wzrosła z powodu utraty przez wielką liczbę pracowników praw w Ubezpieczalni Społecznej i z powodu epidemji grypy. Wydział Zdrowotności Publicznej w związku z tem zmuszony był powiększyć liczbę godzin ordynacyjnych.

Komisarz Rządowy
Inż. Wacław Wojewódzki."

Od Redakcji: ad 1. Ponieważ liczba chorych, zgłaszających się po pomoc jest codziennie o 300 proc. większa, niż liczba wydawanych numerków (9 sztuk), wykluczonem jest, aby wszyscy chorzy dostali się do doktora. Niema dnia, aby nawet tych 9 „szczęśliwców" mogło być przyjętych, wobec czego dopiero na drugi dzień są przyjmowani. Ponieważ rzeczy takie dzieją się z dnia na dzień, wezeł już zwyczaj przyjmowania chorych z numerkami z dnia ubiegłego.

ad 2. Że dr. Pik w czasie ordynowania w przychodni przyjmuje osoby nieposiadające numerków, może stwierdzić również inwalida robotniczy Wydz. Kanalizacji i Wodoc., cierpiący na ataki nerwowe, Jan Dybowski, zam. przy Flata, który sam trzy dni chodził bezskutecznie w celu powtórzenia lekarstwa, nietylko do przychodni przy ul. Rybnej, lecz i do mieszczącej się przy ul. Suwalskiej nr. 1 z tym samym rezultatem.

Prócz tego Zofja Marciniak, zam. przy ul. Zielonej, bezskutecznie przez dwa dni domagała się pomocy dla dziecka, jednakże, nie mając numerka, nie mogła się dostać do lekarza.

Dziwimy się, dlaczego kom. Wojewódzki nie prostuje faktu zbierania się chorych przed przychodnią już o godz. 5 rano, którzy na chłodzie muszą oczekiwać na otwarcie przychodni. Dlaczego p. Kom. nie zainteresuje się z jakiego powodu większa ilość pacjentów odchodzi z przychodni nie załatwiona, klnąc na czem świat stoi takie porządki. Dlaczego nie prostuje się faktów, które mówią same za siebie, o porządkach panujących w aptece miejskiej przy ul. Pimamowicza, gdzie ludzie naraz po 5—6 godzin, nieraz każe im się przychodzić dopiero dnia następnego.

12 rodzin bez dachu nad głową

Pożar strawił dobytek najbiedniejszych

Łódź, 19. 3. Wczoraj o godzinie 13 w domu, należącym do Lidkego przy ulicy Wspólnej 9 wybuchł pożar w facjatach, przerobionych ze strychu zamieszkałych przez 12 najbiedniejszych rodzin robotniczych. Po trzech godzinach pracy straż zdołała pożar opanować, nie dopuszczając do przeniesienia się płomieni na sąsiedni budynek szkoły powszechnej.

Całe trzecie piętro zostało zniszczone i 12 rodzin pozostało bez dachu nad głową, a nawet odzieży, gdyż pożar rozszerzył się gwałtownie. Straty obliczono na 18 tys. złotych. Pożar powstał od wadliwego przewodu kominowego, urządzonego w drewnianych ściankach facjat.

Pogorzelcami zajął się wydział miejski, który pomieścił ich w budynkach miejskich i udzielił pomocy doraźnej.

Poczta łódzka

Nowy reprezentacyjny gmach — Udogodnienia

Łódź, 19. 3. Obecnie w łódzkim urzędzie pocztowym projektowane są dalekoidące zmiany.

Przedewszystkiem Łódź otrzyma wreszcie wielki, reprezentacyjny gmach poczty głównej, który stanie w Łodzi na Al. Kościuszki. Dotychczasowy lokal poczty głównej przy zbiegu ulic Przejazd i Kilińskiego zamieniony zostanie na filję. Prócz tego projektowana jest na dworcu kaliskim budowa specjalnego pomieszczenia, w którem znajdować się będzie dworcowy urząd pocztowy, obejmujący wszystkie działy poczty i czynny przez całą dobę.

Poza tem przewidziane jest uruchomienie dużej ilości oddziałów pocztowych w całej Łodzi. Na samej ulicy Piotrkowskiej powstaną dwie filje. Również projektowana jest budowa 3 kiosków pocztowych na Placu Wolności, na Zielonym i na Wodnym Rynku. Przy kioskach tych zbudowane będą specjalne kabiny do rozmów telefonicznych. Postanowiono zorganizować specjalną pocztę miejscową, polegającą na tem, że na ulicach Łodzi wywieszonych zostanie 40 skrzynek pocztowych, przeznaczonych wyłącznie dla poczty miejscowej. Listy, wrzucone do tych skrzynek adresaci otrzymywać będą najpóźniej w dwie — trzy godziny od chwili wrzucenia.

Doręczanie poczty w śródmieściu odbywać się będzie cztery razy dziennie, a na przedmieściach trzy razy dziennie. Na tramwajach podmiejskich zainstalowane będą skrzynki pocztowe, które będą opróżniane w Łodzi. Wszystkie te zmiany mają być zrealizowane do grudnia b. r.

Kradzież 9 tys. złotych

W Koluszkach w czasie wsiadania do pociągu okradziony został dyrektor łódzkiego banku niemieckiego Kurt Polmann, któremu skradziono portfel z 9 tysiącami złotych.

Kronika policyjna

Zuchwała kradzież. Do mieszkania Marjana Naglewskiego przy ul. Suwalskiej 6 włamali się nieznani sprawcy i skradli futra, garderobę i biżuterję wartości 6.400 zł. (k)

Nowe legitymacje. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi obecnie przystąpiła do wydawania nowych legitymacyj, które zaopatrzone są w fotografję ubezpieczonego. Legitymacje obowiązywać będą od 1 kwietnia r. b. (k)

Zniżka opłat za pocztowe protesty. Poczta w Łodzi wprowadziła zmiany w dotychczasowym systemie protestowania weksli. Z dniem 15 marca r. b. zostały zniesione przepisy wykonawcze w sprawie przyjmowania do protestu weksli, płatnych na terenie Urzędu Pocztowego w Łodzi. Protest, sporządzony z powodu niezapłacenia, zawiera obecnie tylko opłaty za sporządzenie protestu i zadenominalny, natomiast pobierana dotychczas opłata za inkaso przy zaprotestowanym wekslu, w wysokości 50 groszy, została zniesiona. Zarządzenie to powoduje, że inkaso i protestowanie weksli przez pocztę jest niższe, niż za pośrednictwem kancelaryj notarjalnych, co ma na celu zwiększenie obrotów poczty w tej dziedzinie. (k)

Samobójstwo. W mieszkaniu własnem przy ul. Konopnickiej 51 popełnił samobójstwo przez przecięcie gardła brzytwą bezrobotny Stefan Majczyk. Desperata w agonji przewieziono do szpitala. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (k)

Pożar. W Złotnie przy ul. Kaliskiej 12 z powodu nieostrożności wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny Karola Twardowskiego, przyczyniając strat na 14.000 zł. Spaliły się konie i bydło. (k)

Uruchomienie zakładów. Po dłuższych pertraktacjach uruchomione zostały zakłady Vogla w Ozorkowie. Vogel dzierżawi zakłady Schloesserowskiej Manufaktury, a niezależnie od tego posiada własną fabrykę, która była dotychczas nieczynna. Obecnie zatrudnionych zostało 340 robotników.

Żydowskie sposoby konkurencyjne. Symcha Krygman był buchalterem i sprzedawcą w składzie manufaktury Wolfa Frydrycha przy ul. Ogrodowej 3 Krygman jednakże nosił się z zamiarem założenia własnego składu. W tym celu, sprzedając towary, specjalnie obniżał ceny na rachunkach, a różnicę zabierał dla siebie. Założywszy już swój skład, pracował jeszcze przez pewien czas u Frydrycha, by ściągnąć do siebie klientelę, wkońcu zaś przywłaszczył sobie 1 200 zł i odszedł. Frydrych zmuszony był skład zlikwidować, a równocześnie wniósł meldunek do policji. W wyniku dochodzenia, Krygmana zatrzymano do dyspozycji władz sądowych za fałszerstwo i przywłaszczenie. (k)

SPORT

Mecz mistrzowski. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 11,30 mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami Ł. T. S. G. i Hakoahu. Będzie to mecz zaległy z jesiennej tury ub. roku.

Mistrzostwa okręgu w pięściarstwie. W nadchodzący czwartek rozpoczynają się Rozgrywki te miały początkowo odbyć się w ubiegłą niedzielę, jednak z powodu umistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego. działu Chmielewskiego i Taborka w turnieju, przesunięte zostały na dzień 21 bm.

Łódź — Warszawa. Sprawa międzymiastowego meczu Łódź — Warszawa komplikuje się w dalszym ciągu, a to z powodu braku odpowiedniego terminu, tak że zawody te stoją w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Mecz mający początkowo odbyć się w dniu 17 b. m. odłożony został na dzień 28 kwietnia.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Przedstawienie. W niedzielę, 17. b. m., sekcja dramatyczna przy Stron. Narodowem w Pabjanicach wystawiła dramat p. t. „Rok 1863". Publiczność, która szczelnie zapełniła salę, przyjęła sztukę i wykonawców burzliwemi oklaskami. Całość wypadła okazale.

Z ruchu narodowego. W niedzielę, 17. b. m., odbyło się w Zelowie zebranie Stron Narodowego, któremu przewodniczył prezes. Referat wygłosił jeden z kolegów. Tejże niedzieli odbyło się zebranie we wsi Kopyść. Obydwa zebrania zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Wyroki starościńskie. W dniu 16. b. m. prezes Stronnictwa Narodowego w Dłutowie kol. Stanisław Kapka otrzymał nakaz karny, skazujący go na 4 dni aresztu lub 20 złotych grzywny za zwołanie rzekomo nielegalnego zebrania Kol. Kapka odwołał się do sądu okręgowego w Łodzi.

Skazanie redaktora „Prawdy Pabjanickiej". Za zamieszczenie artykułu p. t. „Piąte, nie zabijaj", sąd grodzki w Pabjanicach skazał redaktora odpow. tygodnika „Prawda Pabjanicka" p. Sławińskiego na 2 miesiące aresztu i 100 zł grzywny. — Za umieszczenie artykułu w listopadzie 1934 r. p. t. „Pabjaniczanie na usługach Prusaków", sąd skazał red. Sławińskiego na 6 miesięcy aresztu i 150 złotych grzywny. Sławiński zapowiedział apelację.

Kronika Łasku

Ze związku rezerwistów. W dniu 17 b. m. odbyło się walne zebranie Związku Rezerwistów. Przebieg zebrania był bardzo burzliwy. Na zebraniu dokonano „wyboru" nowego zarządu z którego ogół jest niezadowolony, bo do zarządu weszli nawet tacy członkowie, których poprzedni zarząd usunął.

Śmierć w sadzawce. W dniu 16 b. m we wsi Hermanów gm. Górka Pabjanicka podczas ślizgawki na sadzawce wskutek załamania się lodu utonęło 2 dzieci. 6-letni Bertold Frejer i brat jego 8-letni Artur Całkowitą winę ponoszą rodzice, którzy nie zachowywali ścisłego nadzoru nad dziećmi.

Ruch ludności żydowskiej. W miesiącu grudniu ub. roku wyjechało z Łasku 7 Żydów, w styczniu 3 a w lutym 2 natomiast przybyło w grudniu 1, styczniu 1 i lutym 2.

Kronika Sieradza

Wynik wyborów burmistrza. W sali magistratu odbyły się dnia 18. b. m. wybory burmistrza i wiceburmistrza pod przewodnictwem p. rejenta Łempickiego i asesorów pp. dr. Zaleskiego i Szwankowskiego. Zgłoszono dwie listy: Klub Nar. wystawił kand. p. Michała Życzyńskiego z Ostrowca, a BB p. Franciszka Borsuka z Łodzi (pochodzi z Lubelskiego). W pierwszem głosowaniu p. Życzyński otrzymał 11 gł., p. Borsuk 12. Jedna kartka była pusta W drugiem głosowaniu, które z braku formalności unieważniono, dano głosów 12 na p. Borsuka i 12 pustych. W trzeciem głosowaniu p. Borsuk otrzymał 13 gł., p. Życzyński 9 i puste były dwa. Wobec tego został wybrany burmistrzem p. inż. Fr. Borsuk. Przypomnieć należy, że Klub Nar. posiada 11 radnych, BB — 8, Żydzi — 4 i socj. — 1. Na wiceburmistrza Klub Nar. wystawił p. S. Mieszczańskiego, BB — p. T. Siądalskiego. W wyniku głosowania p. Siądalski otrzymał 12, p. Mieszczański 9 i 3 były puste; w drugiem (również unieważnione) był 12 na p. Siądalskiego i 12 pustych; w trzeciem p. Siądalski 12, p. Mieszczański 9 i 3 puste: w czwartem p. Siądalski 12 i 12 pustych. Wybór wiceburmistrza nie został dokonany. Ponowne wybory wiceburmistrza zarządzono na dzień 21. b. m., w którym to dniu również odbędą się wybory ławników.

Nowa ozdoba kolegjaty. Kolegjata sieradzka wzbogaciła została 14 nowemi wizerunkami (stacjami) Męki Pańskiej, nabytemi ofiarnością miejscowego duchowieństwa, poszczególnych osób i wiosek, jak również i Nar. Org. Kob. kupiła pięta z rzędu stację. Uroczystość poświęcenia odbędzie się w niedzielę Środopostną przez OO. Bernardynów, którzy w tym czasie przeprowadzą trzydniowe rekolekcje parafjalne.

Budowa wielkiej fabryki w Warszawie

Warszawa, 19. 3. W kancelarji jednego z rejentów warszawskich podpisano umowę w sprawie budowy fabryki do eksploatacji wyrobów chemicznych i farmaceutycznych. Kapitał zakładowy wynosi blisko miljon złotych. Akcjonarjuszami są przedewszystkiem kapitaliści węgierscy. (w)

Sprawa sensacyjnego aresztowania w Poznaniu

Poznań, 19. 3. Sprawa aresztowania p. Stanisławy Drwęskiej pod zarzutem współdziałania w rzekomem poszkodowaniu p. Mirowskiej wywołuje powszechne zainteresowanie. Specjalnie zainteresowanie budzi fakt, że p. Mieczysława Mirowska występuje z pretensjami dopiero po śmierci śp. Bronisława Drwęskiego, który zajmował się administracją majątku jej przez około 10 lat. Zdaje się, że w tym długim okresie administrowania p. Mirowska nie występowała z żadnemi pretensjami.

Ostrzem noża kieszonkowego zamordował szwagra

Ponura tragedja rodzinna w Strzałkowie

Strzałkowo, 19. 3. W Strzałkowie (Wielkopolska) rozegrała się krwawa tragedja rodzinna. Juljusz Laszenik, 38-letni ślusarz, pochodzący z Czechosłowacji, dokonał morderczego zamachu na osobie swego szwagra, Stanisława Gaworszczaka, zegarmistrza, pochodzącego z Małopolski, a mieszkającego od kilku lat w Strzałkowie.

Jak zeznaje Laszenik, popełnił on morderstwo w obronie własnej, uderzając Gaworszczaka ostrzem noża kieszonkowego. Laszenik po dokonaniu zbrodni zbiegł, zgłosił się jednak w kilka godzin później na posterunku policji we Wrześni. Gaworszczak, po przewiezieniu do szpitala we Wrześni, zmarł.

Rozwiązane organizacje żydowskie

Działalność ich zagrażała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu

Częstochowa, 19. 3. Starostwo grodzkie w Częstochowie zawiesiło w tych dniach działalność dwóch miejscowych organizacyj żydowskich: 1) Stowarzyszenie „Agroid" w Częstochowie i 2) Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Odzieżowego, oddział w Częstochowie.

Działalność obu tych organizacyj zagrażała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Jak wiadomo, przed kilku dniami władze rozwiązały w Warszawie żydowską organizację zawodową krawców, w której pod płaszczykiem pracy ściśle organizacyjnej, wrzała robota wywrotowa.

Zestawienie tych dwóch faktów mówi jasno o intencjach Żydów i właściwem obliczu ich organizacyj.

Oszustwo w magistracie

Radom, (Tel. wł.) Władze samorządowe przystąpiły energicznie do kontroli biur i przedsiębiorstw miejskich. Ujawniono szereg poważnych nadużyć w dziale szpitalnictwa. Wykryto kolosalne nadużycia, przekraczające, na podstawie prowizorycznych obliczeń, sumę zł 50.000.

Nadużycia te popełnił urzędnik magistratu, Franciszek Kwoczyński, który fałszował kwity. Na polecenie prokuratora Kwoczyńskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dnia 21 marca.

6.30 Audycja poranna; **8.00** Audycja dla szkół; **12.05** „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy..." — Pogadanka krajoznawcza; **12.30** Poranek muzyczny szkolny z Filharmonji Warszawskiej w wyk. orkiestry Filharm. Warsz., Ludmiły Szreterówny (sopr.) i prof. Smidowicza (fort.); **13.00** Chwilka dla kobiet; **13.05** Dziennik południowy; **13.10** D. c. koncertu szkolnego; **13.45** Z rynku pracy; **15.45** Koncert orkiestry Górzyńskiego z udz. Lawińskiego (monologi); **16.30** „Causeries litteraires" (Le roman moderne: — Paul Morand, Marcel Proust Jacques Heardonne) — wygl. Lucien Roquigny (pog. w języku francuskim); **16.45** Wesoła muzyka — z płyt; **17.00** „Głuchoniemi uczą się mówić" — reportaż z Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie (przeprowadzi A. Bohdziewicz); **17.15** Koncert z cyklu „Sonata L. van Beethovena (ostatnia) w wyk. B. Woytowicza; **17.39** Arje operetkowe i pieśni w wyk. Gitty Alpar (płyty); **17.50** Poradnik sportowy; **18.00** Pieśni włoskie w wyk. Umberto Macnez; **18.15** „Przyglądając się aktorom" — szkic literacki. Tr. ze Lwowa; **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** krakowiak (płyty); **19.15** wiadomości rolnicze; **19.35** utwory na wiolonczelę w wyk. A. Katza. (Tr. z Wilna); **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** „Wiosna w różnych krajach". Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i soliści; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; **21.00** słuchowisko Józefa Mayena p. t. „Ostatni wirtuoz" z udziałem laureata konkursu zorg. ku uczcz. Wieniawskiego; **21.30** koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Walerjana Bierdjajewa; — **22.15** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Czwartek, dnia 21 marca.

Poznań — **6.30** audycje poranne z Warszawy; **7.45** program na dz. bież.; **7.50** wskazówki praktyczne; **8.00** tr. z Warszawy; — **11.57—13.55** z Warszawy; **13.55** — przegląd giełd., wiad. gospod., roln.; **14.00** koncert mistrzowski na płytach; **15.45** z Warszawy; — **16.45** piosenki z płyt; **17.00** z Warszawy; **17.35** walce z operetek z płyt; **17.59** tr. z Warszawy i Lwowa; **18.30** anegdoty poznańskie; — **18.40** życie kulturalne, artystyczne i społeczne Poznania; **18.45** Orlotowej (sopran); **19.07** program pieśni polskie w wyk. Br. Lerochna dz. nast.; **19.15** „jaką rolę odegrała wyspa Lednica pod Gnieznem w zaraniu dziejów naszych" (wygł. prof. U. P. dr Z. Zakrzewski); **19.25** wiadom. sport. Poznania; **19.30** z Warszawy; — **19.35** tr. z Wilna i Warszawy; — **22.15—23.05** tr. z Warszawy.

Kraków — **16.45** płyty; **17.35** motywy arabskie w muzyce symfonicznej (płyty); **18.30** skrzynka pocztowa; **18.45** muzyka lekka z płyt; **19.15** „Polska a Palestyna".

Lwów — **12.30** poranek szkolny poświęcony utworom Jana Sebastiana Bacha; **14.00** muzyka lekka z płyt; **16.45** wesoła muzyka z płyt; **17.35** arje operetkowe w wyk. R. Taubera z płyt; **18.15** — „Przeglądając się aktorom" szkic literacki; **18.30** listy i programy; **18.40** silva rerum; **18.45** recital śpiewaczy S. Griffel (sopran); — **19.15** feljeton literacki.

Łódź — **14.00** godzina walców z płyt; **18.30** skrzynka pocztowa; **18.45** piosenki w wyk. chóru Eryana płyty; **19.15** płyty.

Toruń — **18.35** muzyka polska z płyt; **18.50** soliści z płyt; — **19.15** z polskich oper z płyt.

ZAGRANICZNE

Czwartek, dnia 21 marca.

Hilversum — **20.55** festival Bacha. **Radjo Paris 21.45** koncert symfoniczny. **Londyn** — **21.00** godzina walców; **22.20** koncert fortepianowy; **23.15** koncert utworów Bacha. **Koenigwusterhausen** — **12.00** koncert lipskiej orkiestry symfonicznej; **16.00** muzyka lekka; **21.00** kabaret polityczny; **23.20** muzyka taneczna. **Luksemburg** — **21.20** koncert na klarnecie; **22.00** koncert popularny; **22.35** muzyka Bacha i Händla. **Motala i Sztokholm** — **19.30** oratorjum pasyjne św. Jana Bacha, tr. z kościoła. **Kalundborg i Kopenhaga** — **20.10** koncert symfoniczny. **Oslo** — **20.00** oratorjum pasyjne Bacha. — **Budapeszt** — **19.35** pieśni węgierskie; **22.00** kwartet smyczkowy. **Beromuenster** — **19.15** muzyka popularna; **20.15** uroczystości z ok. 255 rocznicy urodz. Bacha. — **Sztutgart** — **19.30** słuchowisko; **21.00** muzyka i pieśni wiosenne. **Wiedeń** — **19.45** muzyka wiosenna; **21.00** koncert Bacha. **Praga** — **10.15** koncert rozrywkowy; **11.05** koncert salonowy; **12.35** koncert z Morawskiej Ostrawy; **15.55** koncert solistów z Koszyc; **16.55** muzyka dla młodzieży; **17.20** śpiew; **19.30** z włoskich i franc. oper. Koncert z Brna; **20.30** słuchowisko; **22.15** koncert salonowy. **Kolonja** — **19.00** muzyka wiosenna z płyt; **21.15** muzyka Haydna. — **Rzym** — **20.10** audycja specjalna dla Grecji; **21.00** „Faust" op. Gounoda. **Monachjum** — **19.00** „Wiosna" orat. Haydna; **21.00** słuchowiska; **23.00** muzyka nocna. — **Medjolan** — **20.45** sztuka teatralna; **22.30** walce na chór i ork. — **Wrocław** — **19.00** dawna muzyka taneczna; **22.50** muzyka taneczna; **Królewiec** — **21.00** koncert z udziałem solistów i chóru.

Humor zagraniczny



— Kochanie, twoje usteczka są tak malutkie, że jeden całus mi nie wystarczy!

(„New-Jorker"). S. F.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Fatalne położenie robotników

„Wewnętrzna kontrola“ przemysłowców — Małe ośrodki przemysłowe — O unormowanie stosunków

Łódź, 19. 3. Na odbytem zebraniu zw. włókniarzy omawiano szczegółowo obecne położenie włókniarzy na terenie Łodzi i okręgu. Ze sprawozdań złożonych przez delegatów wynika, że na terenie Łodzi w większych i średnim przemyśle oficjalnym stosunki są o tyle lepsze, że łatwiejsza jest kontrola. Gorzej przedstawia się sytuacja w małym przemyśle, w wielu wypadkach prowadzonym przez żydowskich spekulantów potajemnie Robotnicy otrzymują dowolne stawki, niejednokrotnie nie są ubezpieczeni, nie korzystają z urlopów i w razie zwolnienia, pozostają bez żadnych zasiłków. Kontrola w tych zakładach jest bardzo utrudniona, a jak wynika z wyjaśnień podinspektorów pracy z ramienia zw. zawod., winni są w dużej mierze robotnicy, którzy pomagają przemysłowcom do wykroczeń i ukrywają je.

Najgorzej sytuacja przedstawia się w mniejszych ośrodkach przemysłowych jak Pabjanice, Ruda Pabjanicka, Zgierz, Bełchatów i t. d.

W Łodzi z uwagi na olbrzymią ilość różnych zakładów, przemysłowcy nie mogą porozumieć się między sobą. Natomiast w mniejszych miastach, przemysłowcy (przeważnie Żydzi), prowadzą ścisłe zapiski. Gdy np. robotnik ukrzywdzony uda się na skargę do inspektora i przemysłowiec został ukarany, tajna ewidencja przemysłu rozpoczyna działanie i taki robotnik nigdzie już pracy nie może otrzymać.

Temu też przypisać należy, że dzieją się nadużycia wszelkiego rodzaju, jak np. zmniejszanie płac, praca w nocy, nieubezpieczanie, niepłacenie za nadgodziny. za urlopy, oraz szereg innych Robotnicy w takich zakładach zarabiają niejednokrotnie po 2—3 zł za 12 godzin pracy, jednak nikt nie zgłasza pretensyj, w obawie przed represjami. Ostatnie lustracje w Bełchatowie, Zduńskiej Woli i Pabjanicach wykazały, że we wszystkich bez wyjątku małych zakładach (żydowskich) były wykroczenia, zarobki wstrzymywano po kilka tygodni, czego dowodem było spisanie około 100 protokółów.

Zw. zawodowe postanowiły podjąć akcję w kierunku unormowania stosunków, by na przyszłość zapobiec wyzyskiwaniu robotników przez nieuczciwych przedsiębiorców. (k)

Co na to władze?

Łódź, 19. 3. Od rzeźników na Chojnach otrzymaliśmy następujący list:

„Na terenie Chojen k. Łodzi znajduje się rzeźnia w posiadaniu prywatnem Żydów Blata i Rubina, którzy zaprowadzili przepisowy stan sanitarny w myśl własnych projektów czysto żydowskich.

Zatrudniają oni jednego pracownika, który spełnia następujące funkcje: jest nocnym dozorcą, stemplarzem mięsa, uprzątaczem nieczystości pozostawionych po ubojach trzody chlewnej i rogacizny, palaczem i t. d. Człowiek ten pracuje 24 godziny na dobę. Poza wymienionemi czynnościami pracownik ten plombuje przetwory mięsne (wędliny), przywożone przez rzeźników, zamieszkałych nie na terenie Chojen. Przetwory te po dokonaniu odpowiednich czynności przechodzą wprost do konsumenta.

Zasługuje na uwagę następujący fakt: ten sam pracownik, który plombuje wędlinę, angażowany jest przedtem do uprzątania gnoju i plombuje wspomniane przetwory mięsne brudnemi rękami. Nic więc dziwnego, że powstają na tem tle często nieporozumienia między rzeźnikami a właścicielami rzeźni.

W dniu 12 b. m. miejscowi rzeźnicy Władysław Pikala i Aleksander Skrzepiński, którym nieostemplowano schabów i balerów, zmuszeni byli jeszcze raz udać się do rzeźni celem ostemplowania, z czego wynikły przykre następstwa dla wspomnianych rzeźników. Należy przytem zaznaczyć, że na terenie rzeźni istnieje przechowalnia mięsa, w której mięso przed dokonaniem niezbędnych czynności pozostaje do dnia następnego Z powodu braku odpowiedniego dozoru nad tą przechowalnią psy właścicieli rzeźni mięso to rozwlekają po dziedzińcu, rozszarpują je i zniekształcają tak, że mięso to nie nadaje się już zupełnie do sprzedaży i użytku.

Gdy narażani ciągle na straty rzeźnicy zwrócili się ze skargą do właścicieli rzeźni Blata i Rubina, otrzymali odpowiedź: „My was gojów mamy...“ Poza tem w rzeźni znajduje się zbiornik z wodą do mycia i płukania mięsa. Otóż zostało stwierdzone, że żydowscy właściciele rzeźni kąpią się w nim, przyłapano nawet Jankla Blasta na kąpieli w owym zbiorniku.

Reasumując powyższe stwierdzamy, że praca w rzeźni tej jest niemożliwa i zmuszeni jesteśmy wszelkie uboje przprowadzać w rzeźniach miejskich, co jest dla nas bardzo utrudnione. Jednocześnie zapytujemy, czy istnieje inspektorat pracy, czy istnieje komisja sanitarna i czy istnieje władza nadzorcza, któreby to instytucje ukróciły samowolę Żydów Blata i Rubina?“

Następują 33 podpisy rzeźników.

Karuzel



Mocno się kręcą, al e nigdzie nie zajadą

W imię prawdy

Łódź, 19. 3. Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 21 lutego b. r. klub Obozu Narodowego zgłosił nagły wniosek w sprawie usunięcia na stałe ze sali obrad Rady miejskiej przedstawicieli prasy żydowskiej, a mianowicie „Republiki“ i „Głosu Porannego“.

W uzasadnieniu wniosku powiedziano wyraźnie, że prasa ta świadomie w kłamliwy sposób referuje przebieg posiedzeń komisyj radzieckich, Rady miejskiej, dekorując każde kłamstwo insynuacjami i oszczerstwami pod adresem większości radzieckiej. Wniosek ten oddany został na ręce komisarza Wojewódzkiego na posiedzeniu w dniu 21 lutego na posiedzeniu Rady miejskiej.

Należałoby się spodziewać, że pan komisarz, który tak umiejętnie redaguje i prostuje niektóre wiadomości, podawane w „Orędowniku“, sam nie zrobi niczego takiego, coby należało prostować.

Niestety zarząd miejski w połowie każdego miesiąca wydaje pismo p. t. „Dziennik Urzędowy“. Ostatnio w nr. 3 tego dziennika p. t. „Z piątego posiedzenia rady miejskiej“ na stronie 162 w punkcie 11a, w rubryce „wolne wnioski“ znajduje się wniosek (cytujemy dosłownie) „frakcji radnych Obozu Narodowego w sprawie usunięcia na stałe z sali obrad Rady miejskiej przedstawicieli pracy“ (miało być prasy żydowskiej).

Tak oto miał brzmieć wniosek Obozu Narodowego w ujęciu redaktora „Dziennika Urzędowego“, wychodzącego pod kontrolą komisarza Wojewódzkiego. W rzeczywistości wniosek odnosi się do przedstawicieli prasy żydowskiej, a w szczególności dwoch przedstawicieli „Republiki“ i „Głosu Porannego“. Tego niestety w urzędowem sprawozdaniu, podpisanem przez pana komisarza niema. Dlaczego?

Dlaczego ukrywa się prawdę?

Apelujemy do pana komisarza Wojewódzkiego, by tym razem zamiast do „Orędownika“ zechciał łaskawie wysłać sprostowanie do „Dziennika Urzędowego“, wydawanego przez zarząd miejski w Łodzi. Sprostowania tego domagamy się, tak samo jak pan komisarz na podstawie artykułu 11 niemieckiej ustawy prasowej i w interesie dobra opinji.

Chodzi bowiem oto, by przyszły kronikarz miasta Łodzi nie miał wątpliwości, co to jest za prasa, odczytując wiadomość w urzędowym organie miasta Łodzi.

Z szybkością 100 km. na godz....

wpadła „Lux-Torpeda“ na dorożkę — Śmierć woźnicy

Łódź, 19. 3. — Na przejeździe kolejowym przy ul. Niciarnianej wskutek niedbalstwa dróżnika Michała Maniusa, który nie zamknął szlabanu, pociąg motorowy „Lux-Torpeda“, zdążający z Warszawy do Łodzi, wpadł na jednokonną bryczkę, należącą do gospodarza Józefa Janowskiego, przy ul. Przejazd nr. 52.

Jadący na bryczce Janowski został zmasakrowany i poniósł śmierć na miejscu. Koń został również zabity, a bryczka roztrzaskana.

Powożący bryczką służący Janowskiego, 22-letni Jan Mikierski z ul. Złotej 8, wyrzucony został z bryczki wskutek gwałtownego uderzenia i doznał ciężkich obrażeń, i przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce. Policja wdrożyła dochodzenia i aresztowała dróżnika, jako winnego spowodowania katastrofy.

Torpeda jechała w czasie zderzenia z szybkością 100 klm na godzinę i omal nie nastąpiło wykolejenie.

Dobrze zmykał

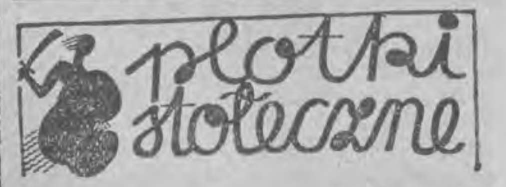
Łódź, 19. 3. Dnia 7 b. m. do mieszkania restauratora Szulczewskiego przy ulicy Franciszkańskiej 33 zakradli się złodzieje. Podczas pościgu Szulczewski postrzelił jednego złodzieja Kazimierza Piotrowskiego, oraz zabił przechodzącą przypadkiem Marjannę Gorczewską.

Drugi złodziej Bolesław Grygielski, osławiony i kilkakrotnie karany przestępca zdołał ujść. Policja otoczyła go u kochanki przy ul. Widok, gdzie wyskoczył oknem z I piętra i zdołał ujść. Drugi raz Grygielski wymknął się na terenie III komisarjatu, gdzie przesadził 3-metrowy parkan.

Dopiero wczoraj otoczono go w domu przy ulicy Zagajnikowej 15, ujęto i pod silną ochroną odprowadzono do aresztu.

Świętokradztwo

Do kościoła OO Bernardynów przy ul. Nawrot 106 włamali się nieznani sprawcy i skradli różne kosztowności.



18 marca.

Pamiętacie, jak to Wyspiański mówił o zacisznej wsi polskiej? Niech się dzieje, co chce, niech gromy walą, ziemie się trzęsą, byle tylko u nas panowało zacisze, spokój i beztroska...

*

Czy to beztroska czy lenistwo? Ucieczka przed wysiłkiem?...

Bo nieraz chowa się głowę w piasek lub odsuwa się myśli w nieskończoność, żeby tylko uniknąć czegoś nieprzyjemnego, albo też, żeby uchylić się przed trudnościami, koniecznością decyzji i — wysiłkiem.

*

Patrzcie, jakże to cudowny dzień wigilji do św. Józefa! Słońce praży wiosennie. Termometr wskazuje do 10 stopni. Doprawdy pierwszy na serjo dzień wiosny. Niebawem pono mają nadlecieć i bociany — te prawdziwe, nie z opowieści, które Polski na zimę nie opuszczają.

Idziemy w południe Alejami Ujazdowskiemi. Tak jak emeryci lub snobi. Wygrzać się na słoneczku. Mamy wolną chwilę, bo aktualna praca już jest za nami. Cieszymy się słońcem i powietrzem.

Ale rychło dochodzimy do wniosku, że z naszych zamiarów trzeba będzie zrezygnować. Bo taki tłum, że co chwila ktoś obija o ramię i pod nosem brzdąka: „Przepraszam“. Na ławeczkach nie można usiąć. Bo przed niemi błoto, a co ważniejsza: niema dosłownie miejsca. Wszystkie miejsca zajęte. I to nietylko przez młodzież, która lubi bardzo ścisk, ale i przez starszych, którzy się wygrzewają.

Mój towarzysz ryzykuje pytanie:

— Czy to bezrobotni?

Jako żywo, nietylko oni. Snać przed św. Józefem po urzędach więcej czasu, czy może angielska „sobota“, że wcześniej zamknięto pracę — dość, że tłumy, tłumy...

*

Sporo przyjezdnych. Na św. Józefa łatwo przyjechać do stolicy, tanio, choć niewygodnie. Z tej racji urządza się teraz nawet zjazdy. Jakaś organizacja pracowników handlowych — mieszana: polsko-żydowska — urządziła właśnie zjazd swój w dzień św. Józefa. Zjazd będzie liczny, bo dojazd do Warszawy specjalnie tani.

Chwalą też sobie zakłady gastronomiczne. Liczą, że się nieco odbiją. Zwłaszcza, że się zjadą przyjacioły, pogwarzą serdecznie, wynurzą się wzajemnie z wszelkich dolegliwości i frasunków. A na frasunek — to już tego, jak mówi przysłowie; a monopolka staniała.

*

Któżby sobie w taki dzień rozkoszny, dzień przedwiośnia i słońca zamącał umysł jakiemiś troskami.

— Hm, Niemcy, Hitler...

Niedawno skonfiskowano jakieś pismo wileńskie za notatkę o życiu Hitlera. E, o tem lepiej nie myśleć!...

— Zbrojenia?! Powszechna służba wojskowa?!

— Panie dzieju, ktoby sobie tem głowę zawracał. Oddawnaśmy to przewidywali...

*

Zagranicą się mówi, że dzień 16 marca 1935 r. jest datą historyczną. Przypomina rok 1914-sty.

Tssst, tst... Po co warzyć sobie troskami umysł gdy słońce świeci, muzyka gra, chłopcy maszerują...

Byle tylko polska wieś zaciszna...

WARSZAWIANIN.